

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!



NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń:

w tekście (przed kron.) Mk. 350
Nekrologi " 130
zwyczajne " 165
drobne za jeden wyraz " 75
Ceny ogłoszeń należy roznieść
za wiersz wysokości 1 milimetr
Dla poszukujących pracy rabat 50%
Ogłoszenia w N. niedziel. o 25% drożej.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50%
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Admi-
nistracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowią-
zuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od
dnia zmiany cen bez uprzedniego za-
wiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja
nie odpowiada.

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnośzeniem mie-
sięcznie Mk. 2600.—
bez odnośzenia " 2300.—
za prowincję miesięcz. " 2600.—
Zagranicą " 4000.—

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 173-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedynczy 100 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

W Niedzielę, dn. 19-go listopada odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. w lokalu „Robotnika”. Początek o godz. 10-ej przedpoł. Wszyscy członkowie R. N. jak również wszyscy nowo-wybrani posłowie i senatorowie P. P. S. obowiązani są wziąć udział w posiedzeniu.

„Chjena” a mniejszości narodowe.

Prasa „chjenska” stale przeciwstawia państwo narodowe — państwu narodowościowemu, przyczem oświadcza, że nie pozwoli z Polski zrobić „państwa narodowościowego”.

Cale to przeciwstawienie wzięte jest od Niemców i zupełnie fałszywie po polsku wyrażone. Państwo „narodowościowe” po polsku oznacza to samo, co państwo „narodowe”. Niemcy mówią: Nationalitätenstaat, ale w języku polskim powinno to brzmieć: państwo narodów, w przeciwstawieniu do państwa jedn narodowego.

Na czem więc tutaj polega zagadnienie? Czy Polska jest państwem narodowo jednolitym, czy też nie?

Otóż na tak postawione pytanie odpowiedź daje statystyka. Nie jest to sprawa teorii, poglądu, dążenia politycznego, lecz sprawa faktu. A statystyka mówi, że ludność Rzeczypospolitej prawie w jednej trzeciej jest niepolską. Faktem więc jest, że Rzeczpospolita polska nie jest tylko państwem jednego narodu, że obok większości polskiej są poważne mniejszości obco narodowe.

Każdy polityk polski musi zająć stanowisko wobec tego faktu i wyprowadzić z niego wnioski, dotyczące kierunku państwowości polskiej. Jakież wnioski wyprowadza „Chjena”, jaką treść wkłada w formułę „państwa narodowego”?

„Chjena” uznaje fakt, że w Państwie polskim są bardzo liczne mniejszości niepolskie. Wyniki wyborów przekonały ją, że te mniejszości są poważną siłą polityczną. Dodać należy, że właśnie ogólna polityka „chjenska”, a w szczególności „chjenska” ordynacja wyborcza ks. Lutosławskiego ten wpływ polityczny mniejszości jeszcze zwiększyła. Ale jakież „Chjena” zajmujące stanowisko wobec tych faktów? „Chjena” oświadcza: są mniejszości, mają w Sejmie 88 głosów, ale tak powinniśmy poczynać, jakgdyby ani mniejszości, ani ich przedstawicieli nie było. Nie oglądać się na nich! A raczej oglądać się, ale tylko w tym celu, aby toczyć z mniejszościami stałą walkę. Ani przy wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej, ani przy ustanawianiu Rządu głosy mniejszości nie powinny ważyć na szali!.

„Chjena” rozumie „państwo narodowe” w ten sposób, że Naród polski powinien ściśle odgradzać się od wszystkich mniejszości i nie dopuszczać ich do wpływu politycznego, że mniejszości mają być tylko obiektem, ale nie subiektem rządzenia, to jest mają władzę podlegać, ale nie stanowić najmniejszej jej cząstki.

W tej teorii nie nowego niema. Jest ona żywcem przepisana z dawnych carsko-nacjonalistycznych wzorów. Pamiętamy przecież, jak to w Rosji zmieniono prawo wyborcze do Dumy, aby „inorodcy”, a zwłaszcza Polacy nie mogli decydować o sprawach państwowych...

„Chjena” jest w panicznym strachu, że stronnictwa demokratyczne w nowym Sejmie będą dążyły do załatwienia tych spraw w duchu nowoczesnej demokracji i

niem obywatelskiem nie mogłoby być mowy, bo cała mądrość stanu sprowadzałaby się do tego, żeby obywateli innej narodowości czy rasy nie dopuścić do urzędów, ograniczać ich w prawach. Zaciekle agitacja „chjenska” w sprawie t. zw. numerus clausus (procentowego ograniczenia liczby żydów w szkołach wyższych) świadczy dosadnie, jak to „Chjena” rozumie równouprawnienie. A dalej — całe życie polityczne byłoby wypełnione, zawichrzone, wypaczone walką narodowościową, a na tle prześladowań narodowościowych i wyznaniowych bujnie krzewiłaby się samowola i bezprawie administracyjno-polityczne. Miałaby „Chjena” swoje „państwo narodowe” tak, jak je rozumie, ale w niem — prawie trzecia część ludności, wroga dla Państwa usposobionej. Nie miałaby „Chjena” do czynienia z nienawistnymi jej „autonomjami”, z prawami mniejszości, z równouprawnieniem obywatelskiem — ale na kresach Polski istniałby stałe stan wyjątkowy i niebezpieczne wrzenie.

Polityka „chjenska” doprowadziła już do fatalnych skutków — między innymi, do tego, że na przywódców dążeń narodowych mniejszości wysforowali się — sjonisi żydowscy. W rzeczywistości kwestia żydowska przedstawia się zgola inaczej, jak sprawa narodowościowa na kresach. Nie możemy tu rozwodzić się nad tą różnicą, wystarczy wskazać, że żydzi rozsiani są po całym Państwie i że stanowią raczej grupę rasowo-wyznaniową, niż naród. A jednak przemądra polityka „Chjeny” doprowadziła do tego, że taka, co najmniej sporna i wątpliwa, narodowość, jak żydzi, wzmacnia swoją odrębność i swoje narodowe roszczenia przez sojusz z narodami kresowymi!

„Chjena” jest dziełem — tak wielkie zwycięstwo „Blok”. A teraz, po tem zwycięstwie, „Chjena” o jednym tylko myśli, o tem, żeby polityka polska nie nie zrobiła dla uregulowania spraw narodowościowych, żeby w dalszym ciągu prawie trzecia część ludności drażnić i upośledzać.

Polska, to nie Austria! — woła „Chjena”, zalecając swoje pojęcie „państwa narodowego”. Pewnie, że nie Austria. Bo Austria była zlepkim, w którym nie było narodu austriackiego. Narodem austriackim — mówił dowcipnie Marks w 1848 — jest tylko biurokracja. W Polsce istnieje większość polska, większość znaczna, która Rzeczpospolitą stworzyła, której kultura przenika całe Państwo i która przedewszystkiem Państwo podtrzymuje. Ale byłoby niesłychanym osłabieniem Państwa, wypaczeniem całego jego rozwoju, narażeniem go na najcięższe przeżycia, gdyby Polska miała być na stałe terenem rozścieczonych walk wszystkich możliwych nacjonalizmów, gdyby Naród polski nie umiał sobie poradzić z kwestją mniejszości obco narodowych.

„Chjena” jest w panicznym strachu, że stronnictwa demokratyczne w nowym Sejmie będą dążyły do załatwienia tych spraw w duchu nowoczesnej demokracji i

zgodnie z najlepszymi interesami państwowości polskiej. Dlatego też szczeni, ile może, pieni się, grozi, szaleje... Ma czelność domagać się, aby jej oddano władzę... dlatego, że przy jej pomocy „Blok” przeprowadził 80 swoich posłów. „Chjena” głosem rabina Perlmuttera wybrała na Marszałka Sejmu Ustawodawczego p. Trajpczyńskiego, głosami niemieckimi uchwaliła Senat, razem z żydami i Niem-

cami zaprowadziła „wolny handel” i chciała obalić monopol tytoniowy. I w tym nowym Sejmie będzie obrabiała geszefty z kupcami i rabinami żydowskimi, z junkrami niemieckimi, z czarnoseciacami rosyjskimi. Ale nikomu, żadnej większości sejmowej nie wolno wtrącać się, kiedy „Chjena” chce mieć swego Prezydenta i swój Rząd!

Wyniki wyborów.

Do Sejmu.

Do biura generalnego komisarza wyborczego nadeszły już ostateczne wyniki wyborów ze wszystkich okręgów, prócz trzech, z których wyniki znane są na podstawie nieoficjalnych danych.

Podział 444 mandatów sejmowych przedstawia się na podstawie tych wszystkich danych, jak następuje:

Z listy Nr. 2, Polskiej Partji Socjalistycznej — mandatów 41 (34 z okręgów, 7 z listy państwowej).

Z listy Nr. 1, Polskiego Stron. Lud. „Piast” — mandatów 70 (58 z okręgów, 12 z listy państwowej).

Z listy Nr. 3, P. S. L. „Wyzwolenia” — 49 mand. (41 okr., 8 państw.).

Z listy Nr. 5, komunistycznej — 2 mandaty.

Z listy Nr. 7, Nar. Partji Rob. — 18 mand. (15 okr., 3 państw.).

Z listy Nr. 8, Chrz. Zw. Jedn. Nar. — 163 mandaty (134 z okr., 29 państw.).

Z listy Nr. 12, kat. lud. 5 i z grupy Skulskiego 1, razem 6 mandatów, bez prawa korzystania z listy państwowej.

Z listy Nr. 13, grupy Stapińskiego — 2 mandaty.

Z listy Nr. 15, grupy Okonia — 4 mandaty.

Z listy Nr. 16, bloku mniejszości narodowych — 65 mand. (54 z okr. i 11 państw.).

Z listy Nr. 17, sjonistów Mał. Wschodniej, — 15 mand. (13 okr. i 2 państw.).

Z listy Nr. 20, ludowców żydowskich — 1.

Z list sjonistycznych lokalnych — 2 mandaty.

Z listy chłiborobów ukr. — 5.

Z listy państw. Zjedn. na Kresach — 1 mandat.

PRZEMYSŁ.

Lista Nr. 1 — 36,414. Nr. 2 — 13,594. Nr. 3 — 8123. Nr. 4 — 403. Nr. 5 — 813.

Echa wyborów.

POSIEDZENIE PAŃSTWOWEJ KOMISJI WYBORCZEJ.

Dziś, o godz. 9 i pół rano, w gmachu Sejmu odbędzie się posiedzenie Państwowej Komisji Wyborczej, pod przewodnictwem Gener. Komisarza Wyb., Bresiewicza.

POCZTA NA USŁUGACH OSEMKI.

„Naprzód” donosi:

„Już po raz drugi wysłane z Warsza-

Nr. 8 — 21,418. Nr. 10 — 3691. Nr. 12 — 1938. Nr. 13 — 20,642. Nr. 17 — 15,438. Nr. 18 — 1057. Nr. 23 — 12. Nr. 24 — 4. Nr. 25 — 4. Nr. 26 — 643. Nr. 27 — 2421. Nr. 28 — 22. Nr. 29 — 3549. Nr. 30 — 457. Nr. 31 — 3. Wobec tego wybrani zostali z listy Nr. 1: Walenty Toczek, Jakób Pawłowski; z listy Nr. 2: dr. Herman Liebermann; z listy Nr. 8: Stanisł. Rymer; z listy Nr. 13: Izvdor Wiewiórski; z listy Nr. 17: dr. Leon Reich.

KRASNYSTAW (okr. 28).

Lista Nr. 1 — 5519. Nr. 2 — 19,538. Nr. 3 — 37,341. Nr. 6 — 416. Nr. 8 — 7118. Nr. 12 — 3140. Nr. 15 — 25,252. Nr. 16 — 25,786. Nr. 18 — 462. Nr. 20 — 54.

KRZEMIENIEC (okr. 58).

Lista Nr. 3 — 1009. Nr. 6 — 862. Nr. 8 — 4237. Nr. 16 — 121,009. Nr. 18 — 190. Nr. 20 — 1620. Nr. 22 — 9148. Nr. 23 — 264.

KOWEL.

Lista Nr. 2 — 2486. Nr. 3 — 2981. Nr. 6 — 3574. Nr. 12 — 3483. Nr. 16 — 91,184. Nr. 20 — 924. Nr. 22 — 3038. Nr. 23 — 13. Nr. 25 — 24. Nr. 24 — 10. Wobec tego zostali wybrani wszyscy kandydaci z listy Nr. 16: Podhorski Samuel, Prot Szmul, Pirogow Mikołaj, Łuckiewicz Marek, Kanarewicz Wasyl.

GNIEZNO (okr. 33).

Lista Nr. 1 — 5358. Nr. 2 — 3142. Nr. 3 — 1672. Nr. 7 — 41,043. Nr. 8 — 65,544. Nr. 14 — 271. Nr. 16 — 17,120.

Do Senatu.

WOJ. BIAŁOSTOCKIE.

Lista Nr. 1 — 1 mandat, Nr. 8 — 3.

WOJ. WOŁYŃSKIE.

Lista Nr. 16 — 5 mandatów.

WOJ. NOWOGRODZKIE.

Lista Nr. 3 — 1 mandat, Nr. 16 — 1, Nr. 24 (listy połączone 8 i 12) — 1 mandat.

wy przez Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. przesyłki z drukami wyborczymi otrzymał krakowski Komitet Obwodowy P. P. S. w sam dzień wyborów, chociaż przesyłka z Warszawy została — jak pisać wskazuje — wysłana 3 dni przedtem. Rozumie się, że druki wyborcze, otrzymane w dniu głosowania, nie mają żadnego znaczenia i stały się musztardą po obiedzie. Niesłychane to postępowanie urzędu publicznego, niemożliwe w żadnym państwie europejskim, chyba gdzieś w południowej Ameryce, znajdzie swój epilog w sądzie

gdyż poszkodowana Polska Partia Socjalistyczna upomni się w Sejmie o przykadek ukaranie winowajców i postara się, aby urząd pocztowy wykazał bodaj tę bezpartyjność, jaką miał za austriackich czasów. Powyższy skandaliczny wypadek jest najlepszą ilustracją wewnętrznych stosunków w państwie, w którym zaciętrzewienie partyjne nie uszanuje nawet urzędów państwowych, używając ich dla swych celów”.

JESZCZE O PROWOKACJI „CHJENY” W NOWEM MIESIECIE.

W dniu 15 b. m. zamieściliśmy w „Robotniku” korespondencję p. t. „Prowokacja Ch-je-ny”, w której omawialiśmy nagłonek Ch-je-ny na naczelnika poczty, p. Ożdzyńskiego, oraz krążące pogłoski o mającym nastąpić aresztowaniu. Przewidywania nasze spełniły się. Aresztowano go dn. 14 b. m. wieczorem t. zn. w 12 dni po zajęciu, nie mając żadnych konkretnych dowodów, by brał on w tem jakikolwiek bezpośredni udział. P. prokurator na okręg piotrkowski dał posłuch intrydze endeckiej.

Dla charakterystyki dodać należy, że na parę dni przed wyborami zgłosił się do p. Ożdzyńskiego dyr. banku, Edw. Janowski, z propozycją rozlepiania plakatów wyborczych Ch-je-ny w gmachu pocztowym. P. Ożdzyński kategorycznie temu odmówił, twierdząc, iż poczta jest instytucją państwową i jako taka, nie może służyć żadnej partii. Od tej chwili datuje się wściekła kampania przeciwko p. Ożdzyńskiemu, która wzięła sobie za zadanie wyrugować go ze stanowiska naczelnika poczty w Nowem Mieście.

Aresztowanego odstawiono do Rawy do więzienia. Gdy żona jego zwróciła się do sędziego śledczego, prosząc o widzenie, sędzia wystąpił z moralami: „czy potrzeba to było mężowi urzędnikowi państwowemu mieszać się do socjalistów”, a następnie zaczął straszyć kobietę, jakoby sprawa jej męża b. źle się przedstawiała. Możeby czynnik miarodajne pocięły p. sędziego, by ściśle się trzymał procedury.

Jesteśmy w posiadaniu kilkudziesięciu nazwisk ludzi, będących świadkami awantury, którzy mogą zeznać pod przysięgą, że aresztowany nie brał czynnego udziału w całym zajściu. I dlatego pozwalamy sobie raz jeszcze zapytać p. Min. Spraw., czy skłonny jest położyć wreszcie kres samowoli urzędniczej i co zamierza uczynić w sprawie zwolnienia p. Ożdzyńskiego?

„POŚWIECONE” ÓSEMKA.

Otrzymujemy list następujący:

W powiecie Sokólskim agitacja wyborcza kleru przeszła wszelkie granice przyzwoitości. Księża grozili, że kto nie będzie głosował na ósemkę popełni grzech śmiertelny. Rozsyłali „ósemki” przez tercjarzki do poszczególnych domów w parafjach, a obecnie, po głosowaniu, mszczą się na tych

wsiach, gdzie przy głosowaniu nie było większości „Chjeny”.

I tak np. ks. A. Gajewicz, proboszcz z Suchowoli, odmówił poświęcenia krzyża włościanom ze wsi Czerwoni za to tylko, że przy głosowaniu w tej wsi Nr. 3 i 6 uzyskały większość a nawet — o zgrozo — były i „dwójki”.

Stało się to przed głosowaniem do Senatu i trzeba przyznać, że zemsta księdza odniosła pewien skutek, bo parafia w dniu 12 listopada zwiększyła głosy za „ósemką”, co tak wzruszyło ks. Gajewicza, że po głosowaniu urządził bibę dla komisji wyborczej w Suchowoli, aczkolwiek jest b. skąpy.

12 listopada ten sam ks. Gajewicz tysiące ósemek „poświęcił” w kościele i położył na ołtarzu, skąd ludzie na wezwanie księdza brali numerki jako „poświęcone”. Poświęcenie numerków tak przejęło, szczególnie kobiety, że przy komisjach obwodowych stały z numerkami i wzywały do głosowania na „poświęcone ósemki”.

KS. LUTOSŁAWSKI „CUDAMI SŁYNĄCY”.

W gminie Sokół, w pow. wysoko-mazowieckim (okręg ks. Lutosławskiego) w jednym obwodzie wyborczym po głosowaniu okazało się w urnie 30 głosów więcej, niż było wyborców mających prawo głosu. Jest to cud, którym niewątpliwie zainteresuje się Sąd Najwyższy.

Wypadków takich, że jeden i ten sam człowiek głosował za siebie, za brata, za ojca, za sąsiada, było mnóstwo nietylko w gminie Piszczaty, ale i w gminie Stelmachowo i t. d.

Wogóle wybory w okręgu 4 były parodią wyborów. Nic też dziwnego, że ks. Lutosławski odniósł „zwycięstwo”.

PARALITYCY PRZY URNIE WYBORCZEJ.

W niedzielę dn. 12 b. m., w godzinach południowych, liczni przechodnie byli świadkami następującego zjawiska: przed biuro wyborcze przy ul. Koszykowej 63 przywieziono ciężarowymi samochodami Tow. Akc. Haberbusch i Schiele pensjonarzy przytułku paralityków przy ul. Nowowiejskiej 38. Wyładowano żywe trupy i zanieśiono na rękach przed urnę wyborczą, gdzie za bezwładnych i niezdających sobie sprawy z doniosłości chwili ludzi, eskortująca ich „siostra” wkładała do kopert kartki wyborcze z wydrukowaną liczbą 8. Kilkadzieciąt zaś bab z tegoż przytułku pilnowano, ażeby wrzuciły do urny wrzuczone im wczasu kartki wyborcze, naturalnie, z ósemką.

Oto jeden z wielu obrazków tego rodzaju.
H. Mał.

PODPALENIE LOKALU WYBORCZEGO.

W Brzezinkach, w pow. kozienickim podpalone lokal komisji wyborczej podczas jej urzędowania.

Lokal mieścił się w chałupie drewnianej; ogień rozszerzył się tak szybko, że członkowie komisji ledwo zdążyli uciec z życiem, ratując część dokumentów wyborczych, reszta dokumentów spłonęła.

Wybory we Lwowie.

(Korespondencja własna).

Piąty i dwunasty listopada we Lwowie — starcie trzech sił — Niefortunny lewek — Bój w urnach — Młodzież uniwersytecka w awangardzie reakcji — Nasza lista

Lwów, dnia 14 listopada.

Bitwa rozegrana.

Na bruk lwowski opadają zwolna resztki olbrzymich placht plakatowych, na jakie stać było stronnictwa wspierane przez sfery obszarnicze i przemysłowe — krwawią się jeszcze strzepy wezwań P. P. S., — tragicznie o głosy wołają z murów listy przegrane...

Najsromotniej ubożuchne politycznie mieszczaństwo, ze swą niefortunną czter-nastką „lewkiem”, pod którego znakiem zwyciężyć miało, a który wedle zdania przeciwników był tylko... pudelkiem białym — ocknięte ze snów o potęgę, stara się niesmak pokonać pięknym gestem przyrzeczenia dalszej bezinteresownej

pracy „dla dobra całości Rzeczypospolitej”...

Kandydatury demonstracyjne, za jakie uważać należało listę kobietą i komunistyczną (równie ilości głosów), zniknęły z myśli i uwagi wyborców. Mówi się jedynie o silnych — o zwycięzcach. Któż oni?...

Zyjemy na ziemi, gdzie każdy akt polityczny nabiera mocy i barwy żywej, może, niż w innych połaciach kraju.

Lwów — to teren, jak ostatnie wybory jaskrawo zadokumentowały — potężnych organizacji, o kierunku wybitnie nacjonalistycznym. To też do dnia 5-go listopada przygotowywano się z najwyższym napięciem.

A kiedy nadszedł ów dzień, z początku chmurny i mglisty, potem ociekający najokropniejszą szarugą, jaką listopad oddarzyć może — rozegrała się bezkrwawa, cicha a namiętna bitwa białych kartek, padających przez dwanaście godzin z leciuchnym szelestem do wnętrza siedmiesięciu urn...

Na naszym odcinku wyborczym było to coś więcej, niż zwycięstwo zwolenników różnych kierunków politycznych, czy wyznań społecznych — było to starcie trzech nacjonalizmów, szczerzących groźne zęby.

Nacjonalizm polski zaszumił potężną falą, jak wezbrana rzeka. Sprzymierzony z nim Kościół, naprzekór hasłom Chrystjanizmu, błogosławił nienawidzącym i „niepokój czyniącym”. Żagwią pogardy ku wszystkim, którzy nie pieczętują się ósemką, podniecił orzady dewotek, matron i dziewczę, babek i starców z przytułków, chorych umieszczonych w zakładach dobroczynnych, którzy tłumnie i kornie stawali się szeregowcami Ch-je-ny w jej walnej kampanii o tryumf i władzę. Poza hasłami, spowinietymi w szaty górnych słów, wabnych przynęt dla bezkrytycznych, czaiło się hasło ściśle negatywne: Precz z Piłsudskim!

Na taki nastrój w mieście pracowały rozsiwiane na kilka dni przed aktem wyborczym wieści, że „Piłsudski bez wystrachu oddaje Wschodnią Małopolskę Ukrainom, że Józef Haller ma być tej części kraju dyktatorem i obrońcą”. A w „Sokołach” odbywały się ćwiczenia broni, by stworzyć atmosferę niepokoju, wojny i obrońcy. Oto jawne, demonstracyjne, rzecz można, wysiłki prawicy, by na rzecz Ch-je-ny usidlić duszę obywatela lwowskiego. Po-

przednio już przygotowywano „należycie” grunt wśród młodzieży akademickiej. I oto przechodnie, zdążający ul. Marszałkowską obok dawnego Sejmu (dziś Uniwersytetu) byli w tygodniu poprzedzającym wybory, świadkami ohydnej sceny: młodzież, uzbrojona w pałki, od progu przybytku wiedzy odganiała tych „obcych”, którzy, po dopełnieniu warunków, przez władze wyznaczonych, mieli prawo do innego w brzmieniu wszechniczy traktowania... Publiczność patrzyła zdumiona na ten barbarzyński „odruch” kwiatu społeczeństwa, przyniętego nawskróś ideologią skrajnie najbardziej brutalnego nacjonalizmu. Od ruchy takie znalazły też zaraz odpowiednik w jednym z miast prowincjonalnych, gdzie ludność żydowska, przepojona duchem rasowej nienawiści, zatrasowała zwartą, olbrzymią lawą lokal wyborczy, nie dopuszczając nikogo więcej...

Ostro i dziko, zaznaczył się, jak wiadomo, nacjonalizm ukraiński, proklamujący straszny sabotaż współmieszkańców, głoszący zupełny bojkot wyborów i posuwający się aż do szeregu morderstw na tych Ukraińcach, którzy stanęli na platformie gotowości do współżycia i pracy w nowym Sejmie.

Ale najsilniej szalał po wielkich środkach i małych zakątkach b. Galicji nacjonalizm trzeci — sjonizm. Wybuch jego, czas długi przygotowywany, oddał sjonistom w ręce olbrzymią ilość mandatów.

Na tle zacieklej walki trzech nacjonalizmów otrzymaliśmy 14 tysięcy głosów do Sejmu i 9 tysięcy do Senatu — głosów ścisłe socjalistycznych — uświadomionych, oddanych na śmierć i życie swej idei robotników i drobniuchnej, wstyd powie dzieć, jak drobniuchnej, cząstki inteligencji polskiej.

A kiedy jednocześnie polska prawniwa prasa sławi swe zwycięstwo — kiedy ziemia, na której czuwają i zbroją się trzy nacjonalizmy, zawsze gotowe do skoku, rozbrzmiewa jeszcze echemi namiętnych walk i wzbujających żądz — socjalizm polski, oparty na bojnownikach wypróbowanych, wiernych i zdecydowanych wytrwał w najcięższych warunkach — świadomych dróg i celów, skupia się w sobie i pogłębia, jako jedyny czynnik równowagi i pokoju narodowego.

M. H.

Wybory do Sejmu Ustawodawczego a wybory obywatelskie. Zestawienie liczby głosów PPS.

Uzupełniamy tabelę naszą liczbami, które wczoraj otrzymaliśmy od gen. komisarza wyborczego. Powtarzamy przytem okr. 33 gnieźnieński, ponieważ poprzednio podana liczba głosów, oddanych na P. P. S., podana została mylnie, mniejsza o przeszło 3 tys. głosów od rzeczywistej.

Nr Okręgu	P O W I A T Y	Liczba głosów oddanych na PPS	
		przy wyborach do Sejmu	przy wyborach do Senatu
28	Krasnystaw, Hrubieszów, Janów	3.822	19.538
33	Gniezno	2.268	3.142
48	Przemyśl, Dobromil, Sanok, Brzozów, Krośno	17.154	13.594

Dotychczas zestawienie nasze obejmuje 53 okręgi, z których na listę Nr. 2 P. P. S. oddano głosów 842.911. W okręgach 24 (Łuków), 31 (Toruń), 58 (Krzeszów), 61 (Nowogródek), 62 (Lida) i 64 (Święciany) — listy P. P. S. nie było. Brak jeszcze wiadomości liczbowych z 5-ciu okręgów.

3)

T. H. MAYER.

Ofiara swego zawodu.

Przełożył z niemieckiego K. Irzykowski.

Mantler zapakował aparat napowrót i starał się bocznymi drogami dostać ku grobli. Może poza nią byłoby co interesującego. Większa część ścieżek stała się wnet niedostępną i dopiero po niej jakimś czasie znalazł połączenie z groblą.

Na wierzchu grobli stanął zdziwiony. Nie wyobrażał sobie, aby powódź była wielka. Błonia z murawami i krzakami leżały ukryte pod jednostajną, falującą powierzchnią, gdzieś tam sterczały z niej pnie drzew lub suche wierzby jak sztywne palce topielca; belkot i huk wody, przetaczającej się ponad nierównym dnem, między drzewami i krzewami, dawały niesamowicie groźny ton; na wodzie podrywały się nagle trąby powietrzne, można było widzieć, jak brały rozpęd, jak się zapierały i nagłym ruchem rzucały się na korony drzew; szarobiałe mewy dąły się nad wodą i znikły bez śladu, ciemne kruki i kawki wisały w suchych konarach jak olbrzymie owoce, nowy prąd wiatru rozpraszając je na wszystkie strony, wtedy odlatywały z bezzłotym gniwnym, nieprzyjemnym krzykiem, — naraz wszystko zamierało i zdala, poza ostatnimi drzewami, toczyła się rzeka, spokojnie i potężnie, jak nocne młkające wojsko.

Nikogo nie było na widnokręgu, tylko

operator stał w górze na grobli, jemu się pokazywała zwycięska rzeka. Chłodno a jednak z wyteżoną uwagą przyglądał się wodom, atoli nie jego oczy patrzyły, lecz aparat, który niósł w rękach, zimne soczewki brały w siebie obraz i udzielały mu go. Tylko obrazem było dla niego wszystko, dobrze zrobionym, efektownym obrazem.

Szedł dalej powoli, a zalany kraj przesuwiał się mimo niego, jak odwijany film. Jakis czas śledził go pilnie, potem jego zainteresowanie osłabło, w końcu zwolnił się i jego oczy wyszły znowu na poszukiwanie już nie swoich sobowtórów z przeźroczystego szkła, ale tylko dla nich i w ich służbie.

Gdy Mantler przebył już znaczną przestrzeń wzdłuż rzeki, zdawało mu się, że słyszy głosy ludzkie. Zamilkły i odezwały się znowu, miały jakiś pełen trwogi dźwięk, jak gdyby ktoś znajdował się w niebezpieczeństwie. Operator poszedł w tym kierunku, przedarł się przez krzaki i zarośla i w końcu dostał się do martwego ramienia rzeki. Ale teraz nie było ono martwe, z dzikim pośpiechem strumienia się tamtędy woda, wgrzyzała się w strome brzo-gi i rwała je z sobą, a gdzie nie dosięgała, tam podnosiła szkarpy i waliła.

Poza ramieniem znajdował się mały pagórek, na którym stał domek piaskarza. Słabe fundamenty były już podmyte i po części obalone, drewniana klekonka trzymała się jeszcze, choć już była rozluźniona, a w drzwiach stała kobieta z dwójgiem dzieci i krzyknęła radośnie, gdy na brzegu zobaczyła obcego człowieka,

„Mój mąż oddał się przed dwoma godzinami i przytwardził czołno, a potem nagle wezbrała woda”.

Mantler spostrzegł czołno. Palik i łańcuch zanurzyły się już głęboko w wodzie, a także przednia krawędź czołna, która przy zbieraniu wody nie mogła się już podnosić, wysterczała już tylko mało co ponad nią.

„Prędko odzyp pan czołno i przypłyn na tę stronę...”

Operator pochylił się i próbował odciąć łańcuch. Wtedy uderzyło go, że strumień wzbierał gwałtownie. Widocznie gdzieś poddała się jakaś naturalna tama i droga dla napierających mas wodnych była wolna. Byłoby bardzo zajmującym widzieć, jak ten wypadek oddziaływał na małą wyspę piaszczystą i chwiejącą się domek.

Jednym susem podskoczył do swego aparatu i patrzył przez szukawkę. Wielkie bryły ziemi odkruszały się od wyspy i ginęły w mętnych falach. A jak szybko to szło... tego nie można było zaniedbać... już kamera stała przytwardzona na statywie, a korbka klekotała jednostajnie. Kobieta z naprzeciwką przypatrywała się temu chwilę ze zdumieniem, potem zawołała przerażona: „Zestaw pan to... już największy czas... dom się już poddaje...”

Ale ten, do którego mówiła, nie słyszał już jej słów pełnych trwogi, musiał uważać na równomierne odwijanie się filmu, a to można było najlepiej skontrolować słuchem. Jego oko zawisło nad szukawką i wpatrywało się w obraz. Teraz kobieta spojrzała poza siebie, wzdręgnęła się

z przerażenia i przyciągnęła dzieci do siebie.

„To było dobre... już widać, jak zaczynacie się obawiać; posuńcie się nieco ku drzwiom, abyście zostali w środku...”

„Na miłość Boską, pomóż mi pan przecież... prędko... prędko...”

Operator widział tylko obraz w szukawce. Teraz nie był czującym człowiekiem, a tylko narzędziem ludzi, ale tysiące ich stało poza nim, żadnych sensacji i tragedii; może nie byłoby mieli nerwów na to, żeby być obecnymi przy samej tragedii, ale chcieli być obrazu, przy którym już nie potrzebna była ani litość, ani czynnej interwencji, — obraz przesuwający się przed nimi nieodwołalnie, i mogli z dreszczem widzieć niedolę i zgubę innych, widzieć ją w żywym obrazie, a nie musieć jej doznawać.

Prąd zerwał już ostatnie kawałki traw przed domem i oblewał teraz wszystkie jego ściany. Obraz stawał się coraz efektowniejszym.

Operator dyrgował, jakby się znajdował w atelier filmowym.

„Nie tak sztywnie... przecież woda wzbiera... musicie się oglądać za ratunkiem...”

Biedna kobieta myślała, że skądś nadchodzi pomoc, i trzymając się belek biegła naokoło domu. Niedzie wokół nie ukazywał się promyk ratunku, i w beznadziejnej rozpacz stanała znowu przed drzwiami.

(D. c. n.)

Z rozważań powyborczych.

Wybory pozostawiają po sobie zwykle osad niezadowolenia. Najbardziej niezadowolonymi muszą być, oczywiście, ci, którzy przepadli w głosowaniu. Z tej strony najostrejszych oczekiwań należy sądzić. A ponieważ minione wybory były grobem dla „centrowo-inteligentnych” aspirantów do polityki — więc z tej strony, która nigdy zresztą nie szczędziła krytyki ani ironii, powtarzają się niechybnie zarzuty, tylnie już słyszane.

Z jednym z nich rozprawić się trzeba. Już pierwszy Sejm był w czambuł przeżywanym sejmem analfabetów. Skład drugiego Sejmu ten sam zapewne spotkał zarzut. Utało się bowiem mniemanie, że Sejm powinien być uprzywilejowaną domeną inteligentów, bo — jak się wyraził dosadnie niedawno „Tydzień Polski” — ludzie, kierujący losami państwa, powinni mieć przynajmniej wiadomości z historii i geografii swego narodu.

Mówi się to w społeczeństwie, którego warstwa wykształcona — nie ma wykształcenia, gdzie wiadomości o własnym narodzie, wskutek wychowania w obcej szkole, rosyjskiej lub niemieckiej, są bardzo, niż niedostateczne. Mówi się tak w środowisku, gdzie dobre dziewięć dziesiątych, jeśli ma o dziejach i geografii swego narodu jakiegokolwiek wiadomości, to nie umie ich wykorzystać i wyciągnąć z nich odpowiednich politycznych wniosków. Analfabetyzm polityczny warstw inteligentnych, posiadających możność kształcenia się i środki po temu — jest przerażający. Źródłem ich wiedzy, oparciem dla sądów w kwestiach politycznych i społecznych, materiałem źródłowym i krynicą wiedzy — są dla Polaka Kurjerki. Horyzont myślowy inżyniera i organisty, kupca i kościelnego diaka — jest identycznie ten sam. Komu tu świat gubić? W łonie milionowej warstwy ludzi umiarkowanych, solidnych, rzekomo wykształconych, mających — jak to się mówi — coś do stracenia — nie może powstać nawet dwu zdań, niema różnic w opiniach, niema nawet świadomości swych interesów. Jest tylko jeden wielki cielec, w którym każde głupstwo znajdzie szerokie echo, ryczący jednym głosem: „ósemka, ósemka! Nikt nas nie posadzi o sympatię do centrum, ale musimy w tem miejscu powiedzieć: absolutna, bezwzględna klasa centrum na wyborach była zarazem klasą polskiego intelektu. Jaki? — nie żadnej różnicy zdań? żadnej odmiany? — najmniejszej wątpliwości w zbawczość endekiej recepty i rzetelność endeckich opinii? To już nie jest jedynonośność, to jest śwarczość opinii, to — bezmyślność, ciężka choroba, którą tylko wielki wstrząs może uleczyć. Można tysiąc razy dowodzić, że zła jest rzecz rozproszenie kierunków, rozbić na wielką ilość grup i koterii, ale przecież — jasne nieba! — choć dwie opinie, dwa zdania, dwa prądy być muszą, aby świadczyć, że w mózgach coś się rusza, odbywa się jakaś praca!

Niema co, jeśli takim jest w przeważnej części ogół warstw inteligentnych, to jest dziwne, że jej wierzchnia warstwa jest tak cienka i że niema skąd czerpać na stanowiska urzędnicze, społeczne, że i w polityce ten sam brak odczuwać się daje. W tych warunkach, zdawałoby się, powinno być być uznaniem powszechnie aksjomatem, że trzeba wytwarzać, wyprowadzać na widownię, zaprawiać do pracy młodą inteligencję z ludu. Ci ludzie, zawdzięczający wszystko własnemu wysiłkowi, wyrznięni z szarej masy dzięki większej energii, okazywanej przez nich w najbliższym swym środowisku, powinni być nadzieją i dumą swego społeczeństwa. Tymczasem dzieje się przeciwnie. Ludzie, mający znajomość niemeków dziesiętnych, odległe wspomnienia o dwumianie Newtona, umiejętność odrabiania biurowych kawałków i nałóg czytania codziennie swojego

(wyłączni!) kurjerka — bronią jak mogą i umieją swego uprzywilejowanego stanowiska, wyłączności swego „stanu posiadania”.

Zarzuty wszelkie czyni się zazwyczaj w czambuł wszystkim, kiokółkiem na widowni sejmowej pojawia się bez dyplomu i cenzury, nie czyniąc żadnych rozróżnień. Musimy przeciwko podobnemu uogólnianiu zarzutów zaprotestować stanowczo. Robotników, dzięki swej pracy długoletniej pozyskujących mandaty w środowiskach robotniczych, dużej liczby posłów-włóścian, mających również słusne podstawy do wyróżnienia — nie można utożsamiać z legijonem Gulonów, z tym ciemnym i szarym tłumem, który na arenę sejmową wyprowadza „odnawiającą swój skład” ósemka. Stronnictwa polityczne robotnicze i włóściańskie, zanim się znalazły na terenie parlamentarnym, były w latach niewoli łóżykami prądów ideowych, hufcami walczącymi o wolność i lepsze jutro, środowiskami, w których rozwijała się inteligencja, krzepły charakter. Ludzie z tych środowisk „surowym materiałem” już nie są. Życie dało im swój dyplom, którego nie udzieliła im żadna szkoła.

Ludzie „ósemki” są to w pełnym znaczeniu słowa ludzie nowi. Urodziła ich i wyprowadziła na jasne doraźna potrzeba zyskania wpływu, schłebienia tłumowi wyborców, tłumowi nie zespolonemu dokoła żadnego sztagardu, spędzanemu w kupę przykazaniami z kazalnicy, straszonym widmem niebezpieczeństw, łechtanemu pochlebstwem, zwodzonemu na tysiączne sposoby. Jaka jest ich „szkoła życia”, jaka przeszłość pracy i zasługi z sobą przyniosła? Organizatorzy tego najnowszego Hallerowskiego legionu zapewne sami na to pytanie nie mogliby odpowiedzieć.

Jeżeli to będą analfabeci polityczni, jeżeli okażą się ciemnym, ale sfornym tłumem, kornie idącym ławą pod komendą Głabińskich i Lutosławskich — to jeszcze nie będzie nikomu dawało prawa do ciskania kamieniem obelgi w cały Sejm. Trzeba raz wreszcie powiedzieć sobie, że życie nie chce stać w miejscu: przeżywają się nowe warstwy, powstają nowe. Jesteśmy właśnie w momencie częściowego przełomu. Inteligencja nasza, zamiast uparcie reklamować swe prawa do przodownictwa w narodzie, powinna się rozejrzeć we własnym środowisku, a spostrzeże wiele znamion dekadencji i przejęcia się. Upadek kultury, zjawienie literatury, przereźanie się zastępu ludzi nauki, do którego przestają napływać siły świeże — czyż to nie dowód słabości i upadku warstwy, która intensywność życia kulturalnego winna uważać za swój najpierwszy obowiązek? Czy mamy dziś inteligencję, wytwarzającą nowe pojęcia, wytykającą nowe drogi i nowe kierunki? Ugraznienie w jałowym frazesie o „państwowości”, nudne zrzedzenie w paru tygodniach, strach przed przemianą i wiara w kapitał — oto dzisiejszy stan umysłowy inteligencji, o ile — jeszcze gorzej — nie poszła w służbę „ósemki” i nie stanęła otwarcie w obozie reakcji.

Nowy zastęp ludzi poczyną przybyszać. Może jeszcze zbyt szczupły, zachowujący pewne ślady kastowości, z której się będzie musiał stopniowo wyzwolić; może zbyt rzadko jeszcze wyrastający ponad przeciętną miarę. Ale najważniejsza, że jest — jest ten rezerwuuar sił nowych, niezużytych, świeżych. Jest czem zapełniać lukę, a w szeregach postępu i demokracji luk tych jest więcej, niż kiedykolwiek.

Wszędzie i zawsze znajduje się i znajduje miejsce na jeden typ inteligencji: na inteligencję wybitną, żywą i czynną. Dla tej młodzi dostęp nie bywa zamknięty. Trzeba tylko chcieć przyjść, nie po zaszczyty i nie po mandaty, ale do pracy.

Prosper.

Przed wyborami na Śląsku Opolskim.

W nadchodzącą niedzielę, d. 19 b. m., na całym niemieckim obszarze Śląska Górnego odbędą się wybory jednocześnie do parlamentu niemieckiego, do Sejmu pruskiego i Sejmiku prowincjonalnego. Wybory te, aczkolwiek wynik ich na stosunek sił w Sejmie Rzeszy i Sejmie pruskim nie wywrze znaczącego wpływu, zasługują przecież na baczną uwagę. Zasługują z dwóch powodów. Po pierwsze, uwydatnią one siły polityczne ludności polskiej, zmuszonej do życia pod zaborem pruskim. Po drugie, już obecnie, w okresie przedwyborczym, odświeżają one nacjonalistycznie zabarwioną politykę socjalistów niemieckich górnośląskiego, wykazującą wrogi ich stosunek do proletariatu polskiego w niemieckiej części Śląska Górnego.

Niepodobna już dzisiaj przewodzić wojnę walki wyborczej dla żywiołu polskiego. Warunki dla niego są bardzo trudne i ciężkie. Zamieszkuje on zwartymi, lecz nie-

szemi ugrupowaniami stosunkowo wąski pas terytorjalny pomiędzy Odrą a dzisiejszą granicą państwową polsko-niemiecką. Pozbawiony do tego silnych organizacji, albowiem rdenie tychże zostały na polskim Górnym Śląsku, posiada bardzo słaby zasób sił oświeconych i w walkach zahartowanych. A tedy z trudem znajduje kierowników. A przeto, ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeszy i Sejmu pruskiego jest, naogół, dla żywiołu polskiego niekorzystna; żywioł polski, będący na całym obszarze niemieckiego Śląska Górnego mniejszością narodową, może być z łatwością przygłuszony przez masę głosów niemieckich, które będą bardzo znacznie przeważały w powiatach górnośląskich. Leżących po lewej stronie Odry. Wreszcie katolickie stronnictwo centrowe na Śląsku Górnym, zawsze wpływowe i pociągające za sobą niemałe ilości głosów polskich, rozwinęło szaloną agitację, korzystając z usług swych stron-

ników księży Niemców i renegatów, wyszukując bezwzględnie ambone i konfesjonały dla swych celów wyborczych. Trudno zatem, w takich skomplikowanych okolicznościach i w tak trudnych warunkach, dociekać, czy i ile mandatów poselskich zdobędzie ludność polska. Tembardziej, że są to pierwsze wybory po objęciu władzy przez Niemców. Nie należy się łudzić, a to temwięcej, że wynik głosowania w pierwszych dniach września r. b. w sprawie utworzenia ze Śląska Górnego niemieckiego samostanowienia państwa związkowego był dla nas niekorzystny. Natomiast do Sejmiku prowincjonalnego w Opolu, będącego najwyższą krajową instancją samorządową, ludność polska zdobędzie, niewątpliwie, miejsca dla własnej reprezentacji, chociaż i tutaj wynik walki niedzielnej nie zapowiada się licznie imponująco.

Nasi towarzysze: Polska Partja Socjalistyczna w zaborze pruskim, której komitet wykonawczy mieści się stale w Zabrze, udziału czynnego w wyborach nie bierze, a to z powodów niemało ważnych. O wspólnej akcji wyborczej z klerykalnymi stron-

nictwami polskimi PPS. zaboru pruskiego myśleć zupełnie nie mogła. Jedyną możliwą kombinacją wyborczą dla naszych towarzyszy na Śląsku Opolskim, którzy wobec słabego rozwoju organizacyjnego samodzielnego szans wyborczych nie mają — byłaby tylko łączna akcja z socjalistami niemieckimi, a to na podstawie programowej obrony interesów robotniczych. W tym też celu Komitet Wykonawczy P. P. S. zab. prusk. zwrócił się był do socjalistów niemieckich z propozycją prowadzenia wspólnej akcji wyborczej, pod warunkiem wystawienia wspólnej listy, uwzględniającej jedną kandydaturę socjalisty polskiego do parlamentu, jedną — do Sejmu pruskiego i 3 — do Sejmiku prowincjonalnego. Organizacja socjalistyczna niemiecka chciała częściowo uwzględnić żądanie towarzyszy naszych co do listy prowincjonalnej, natomiast kategorycznie odrzuciła warunki co do listy parlamentarnej i sejmowej. W tych warunkach P. P. S. zab. pruskiego powstrzymuje się od akcji wyborczej.

Most.

Socjaliści w Rosji.

W październiku r. b. odbyła się w Rosji, jak za dawnych czasów caratu, nielegalna konferencja socjalno-demokratyczna. Delegatom udało się ukryć przed okiem czerezwyczajki, więc Zjazd zakończył się szczęśliwie, a nie w ten przykry sposób, jak charkowski Zjazd 20-go roku, którego uczestnicy po kilkumiesięcznym wzięciu, byli wysłani poza granice Sowieckiej Federacji.

Zebrani z różnych stron państwa socjalni demokraci stwierdzili, że w kraju coraz wyraźniej układają się kapitalistyczne stosunki i otrzymują przewagę interesy własności prywatnej. Włóściaństwo, odparły wszelkie próby komunistyczne, wyraźnie przesiąka charakterystycznym dla drobnego producenta duchem drobnomieszczańskim.

W tych warunkach rządząca partja komunistyczna idzie na usługi burżuazyjnej organizacji gospodarki społecznej. U komunistów, borykających się z resztkami rewolucyjno-proletariackich nastrojów w partji, urabia się coraz wyraźniej antyproletariacka psychologia i wrogi demokracji duch militarny. Partja komunistyczna wyrzeka się swych utopijnych planów pierwotnych, nie jest jednak zdolna do opanowania stojącego przed nią zadania odrodzenia gospodarki krajowej. Partja przeradza się wewnątrz. Niegdyś partja robotnicza, o kierunku wybitnie utopijno-socjalistycznym, zmienia się obecnie w konglomerat sprzecznych w swych dążeniach grup i sił społecznych, siląc się pogodzić interesy nowej biurokracji i militarysty, państwowego kapitalizmu i włóściaństwa, wreszcie, chociaż w coraz mniejszym stopniu, pewnych grup proletariatu.

Wciąż się wzmacnia despotyczny charakter rządów partji komunistycznej, coraz wyraźniejszą cechą ich staje się represja skierowana przeciwko klasie robotniczej, w czem się przejawia bezsilność komunistycznej dyktatury wybrnięcia ze stworzonych przez nią sprzeczności, jako-

też i coraz większe opanowanie jej przez żywioły kapitalistyczne.

W tych warunkach główne zadanie socjalistów polega na skupianiu rozproszonych sił proletariatu w walce o swobodne i niezależne organizacje, o wolność słowa, prasy, zebrań i koalicji — jednym słowem, stare hasła czasów walki z carem o obywatelskie i polityczne prawa klasy robotniczej.

**

Tak mówią o komunistach ludzie, którzy, widząc ich zbliżać, odcinają ich działalność z punktu widzenia marksizmu i interesów klasy robotniczej.

Komuniści zaś walczą zawzięcie z tym „wrogiem wewnętrznym”.

Ostatnie wiadomości z Rosji donoszą o nowych aresztowaniach socjalistów w Petersburgu i Witebsku, o zesłanych z Rostowa nad Donem, o proteście głodowym trzech socjalnych demokratów w Moskwie, o systematycznym biciu więźniów politycznych w jarosławskim więzieniu, wreszcie o okólniku Krywlenki, zastępcy komisarza sprawiedliwości, w którym zabrania jakichkolwiek ulg dla więźniów politycznych.

O losie skazanych na śmierć eserowców „Goniec Socjalistyczny” pisze: „siedzą oni w wewnętrznym więzieniu cze-ka w warunkach, w jakich trzymano więźniów politycznych w Schlisselburgu za czasów Plewego i Durnowa. Odebrano im własne ubranie, nie dają książek i gazet, nie pozwalają nie otrzymywać z miasta. Casy miesiąc nie im nie mówiono o zawieszeniu wykonania wyroku, przeciwnie, wciąż przypomniano o oczekującej ich karze śmierci. Na protest Gotza, gdy mu zdzierano z palca obrączkę ślubną, dano mu odpowiedź: wszystko jedno, na tamym świecie nie będzie potrzebna. Jedzenie niedostateczne: 1/4 f. chleba, nieco kaszy, dwie szklanki wody gorącej dziennie. Niedawno dopiero pozwolono krewnym na widzenia ze skazanymi i na złożenie niewielkiej sumy dla polepszenia pokarmu”.

L. S.

Strajk w przemyśle włókienniczym.

Nieustępliwość przemysłowców. — Zamach przemysłowców na Min. Pracy. — Możliwość strajku powszechnego w okręgu łódzkim. — Niewyraźne stanowisko Zw. „Praca”.

(Telefonem z Łodzi).

Wczoraj, o godz. 4 po poł. odbyła się w lokalu Insp. Pracy III okręgu konferencja z udziałem ministra pracy, p. Darowskiego, w sprawie żądań, wysuniętych przez Zw. Zaw. P. minister poprzednio konferował oddzielnie z przemysłowcami.

Omawiając żądania Zw. Zaw., p. minister podkreślił, między innemi, nieustępliwość przemysłowców i zaznaczył, że postawił przemysłowcom termin dla określenia swoich warunków do godz. 6 wiecz.

O godz. 6 wiecz. przemysłowcy zakomunikowali piśmiennie p. ministrowi swoje warunki, a mianowicie: 1) podwyżka płacy zasadniczej o 35% od dnia przystąpienia do pracy z obowiązującym terminem do dn. 15 stycznia 23 roku. 2) uregulowanie płac w następnych okresach nastąpi przy pomocy komisji, złożonej z 3-ch przedstawicieli z obydwu stron, która orzekać będzie o wzroście drożyzny na podstawie cen artykułów pierwszej potrzeby w porównaniu z cenami w dn. 15 b. m. W razie nie dojścia do porozumienia, w sprawach tych rozstrzygać będzie rozjemca: Komisarz Rządu, lub wojewoda, czy też prezes sądu (!); 3) o każdorazowym ogłoszeniu strajku przemysłowcy mają być zawiadomieni na 3 dni z góry.

P. minister ze swej strony zwrócił się do przemysłowców z pewnymi zmianami warunków, a mianowicie: 1) termin obo-

wiązujący, zamiast 15 stycznia zmienić na 31 grudnia; 2) podkreślił uprawianie przez przemysłowców jakiejś polityki w stosunku do Min. Pracy, przemysłowcy bowiem powołują na rozjemcę władze policyjno-administracyjne, a nie inspektoraty pracy, jedynie do tego powołane; 3) uznał 3-ci punkt warunków wystawionych przez przemysłowców, za demonstracyjny. Na propozycję p. ministra pracy co do zmiany terminu z 15 stycznia na 31 grudnia przemysłowcy zgodzili się, natomiast nie zgodzili się na zmianę osoby rozjemcy; również wyrazili życzenie, aby pozostał trzeci punkt wystawionych przez nich warunków.

Wobec tego, że do porozumienia nie doszło, Min. pracy porucił dalsze prowadzenie sprawy Insp. Pracy III okręgu, p. inż. Wojtkiewiczowi, a sam odjechał do Warszawy.

W odpowiedzi na warunki przemysłowców Zw. Zaw. złożył p. Insp. Pracy oświadczenie, iż zgadza się na termin 31-go grudnia, ale zgodzić się nie może na 35% podwyżki płac, gdyż otrzymane zarobki nie pokryłyby minimum egzystencji rodziny robotniczej. Zarząd Zw. Zaw. rob. przemysłu włókiennego sprawę tę przekazuje do zdecydowania zebraniu delegatów i po zdecydowaniu sprawę podwyżki, zajmie odpowiednie stanowisko co do innych

punktów, przyczem o rezultacie zawiadomi Insp. Pracy dziś o godz. 10 rano.

Jednocześnie Zw. Zaw. składa kategoryczny protest przeciwko narzucaniu przez przemysłowców władz administracyjno-policyjnych do regulowania warunków pracy i płacy.

O godz. 7 wiecz. odbyło się w sali okręgowej Kom. Zw. Zaw. zebranie delegatów Zw. Zaw. rob. przem. włóknistego, przy udziale około 1200 osób, na którym Zarząd Główny związku złożył sprawozdanie z przebiegu konferencji z Min. pracy. Zarząd Główny wypowiedział się, iż 35% podwyżka jest za mała i że jeżeli robotnicy są zdolni do walki, należy bezwzględnie strajkować dalej o spełnienie żądań Związku. Zarząd Główny podkreślił następnie swój protest przeciwko narzucaniu przez przemysłowców władz administracyjno-policyjnych do regulowania warunków pracy i płacy, a odchyłaniu się od powołanego organu w tej sprawie, Min. pracy. Zarząd Główny na takiego rozjemcę nigdy się nie zgodzi. Co do 3 punktu, Zarząd Główny oświadczył, iż nie jest on poważnie brany pod uwagę i przemysłowcy z niego zrezygnują.

Po dyskusji, w której zabierało głos kilkunastu mówców, wszyscy wypowiedzieli się za dalszym strajkiem, stwierdzając, że 35% podwyżka jest niemożliwa do przyjęcia.

W sprawie mieszania organów policyjnych do regulowania warunków pracy, mówcy podzielali stanowisko Zarządu Głównego, podkreślając, iż, mimo tego, że Min. Pracy nie odpowiada całkowicie potrzebom robotników, jednakże na ukryty zamach przemysłowców na Min. Pracy nie pozwolą.

Po szeregu przemówień przyjęto następującą uchwałę: 1) prowadzić strajk aż do osiągnięcia przedłożonych warunków, 2) z powodu opornego stanowiska przemysłowców wezwać Zarząd Główny Związku Zaw. rob. przem. włóknistego, aby się zwrócił do Okręgowej Kom. Zw. Zaw. w Łodzi o ogłoszenie strajku powszechnego w okręgu łódzkim w dniach najbliższych.

W końcu uchwała stwierdza, iż stanowisko żółtego związku „Praca” jest w tej akcji niejasne i niezdecydowane, a całość akcji opiera się na delegatach Związku klasowego.

Zarząd Główny Związku Zaw. zwróci się niezwłocznie do Okręgowej Kom. Zw. Zaw. w Łodzi, aby w braku innego wyjścia, ogłosiła w najbliższych dniach strajk powszechny w okręgu łódzkim.

Z sejmiku śląskiego.

Katowice. (A. W.).

Na posiedzeniu Sejmiku Śląskiego 16 b. m. odesłano do komisji budżetowej wniosek posła Fuksa (klub niemiecki) w sprawie zasilenia finansowego gmin i wydziałów dróg państwowych na Śląsku Cieszyńskim i stworzenia dla nich rowych źródeł dochodu. Przekazano zaś komisji prawniczej wniosek rządowy o zmianie ustawy Rzeszy Niemieckiej z dn. 30 maja 1908 r. w sprawie miar. Wniosek ten żąda aby uprawnienia w tym kierunku Rady Związkuowej Rzeszy Niemieckiej przenieść częściowo na Ministra przemysłu i handlu, częściowo zaś na Główny Urząd miar w Warszawie.

Następnie poseł Korfanty uzasadniał wniosek bloku narodowego w sprawie zaprowadzenia polskiego języka w urzędach na obszarze województwa śląskiego. Domagał się również przemianowania nazw ulic miasta Katowic na język polski. Po przemówieniu posła Ulitza (kl. niem.) wniosek przekazał komisji prawniczej w celu poczynienia w nim poprawek.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, rozpatrzono jeszcze 2 nagłe wnioski, które napłynęły w czasie posiedzenia. Jeden z nich wzywa Wojewodę, ażeby zechciał zarządzić, aby do szkoły lub równoległych klas mniejszości niemieckiej przyjmować dzieci tylko na wniosek osoby powołanej do tego ustawą. Przynależność państwową dziecka mają badać władze szkolne. Wreszcie wzywa wniosek aby Wojewoda zbadał, kto upoważnił niejakiego Szostaka (Deutsche Volkspartei), aby zwracał się do niemieckich inspektorów szkolnych z nakazem przybycia na kursa szkolne do Bytomia, o czym właściwe władze polskie nie wiedziały.

W dyskusji rozpatrzono i przyjęto wszystkie punkty wniosku.

Poza tem przyjęto nagłość wniosku Fuchsa. Wniosek wzywa rząd, aby podniósł do 50 milionów kwotę poprzednią 18 milionów marek niemieckich, przynależną a niewypłaconą przez Województwo inwalidom. Wniosek domaga się wypłacenia tej sumy oddziałom opiekuńczym celem rozdziału między inwalidów.

Następne posiedzenie sejmiku we wtorek, dnia 21 listopada, o godz. 3-cj popołudniu.

Kronika polityczna

PRZED OTWARCIEM SESJI SEJMOWEJ.

Klub „Wyzwolenia” wczorajszego, ostatni dzień swoich obrad poświęcił sprawom organizacyjnym i podziałowi mandatów z list państwowych „Wyzwolenia”.

W najbliższych dniach ma się odbyć posiedzenie Zarządu „Piasta”, na którym ma być dokonany podział mandatów z listy państwowej. Poruszone również będą sprawy polityczne. P. Witos, który obecnie przebywa w Krakowie, lada dzień przyjeżdża do Warszawy.

Na pierwszym posiedzeniu Sejmu przewodniczyć będzie pos. Krempa z grupy Stapińskiego, jako najstarszy wiekiem poseł, liczący lat 65.

Obrady Senatu zagai tow. Bolesław Limanowski.

PROCES FEDAKA.

W procesie Fedaka przemawiało wczoraj 5 obrońców. Rozprawę odroczone do dzisiaj. Dziś przemawiać będzie 2-ch obrońców, późnym zaś wieczorem zapadnie wyrok.

LIKWIDACJA NIEPOROZUMIENIA.

P. Knoll, chargé d'affaires polski w Moskwie, który przed kilku dniami wezwany został do Warszawy w związku z nieporozumieniem na tle etykiety dyplomatycznej, wraca w najbliższych dniach do Moskwy. Poseł sowiecki, p. Obolenski opuszcza wkrótce Moskwę i wróci do Warszawy.

Z Rady Miejskiej.

Jeszcze „Ona”. — Uzupełnienie budżetów. — „Chłenda” przeciwko budowie domów.

Jedną z atrakcji wczorajszego posiedzenia R. M. miała być „Ona”, innemi słowy odpowiedź na interpelację, zgłoszoną przez rad. St. Kalinowskiego w sprawie zdjęcia z repertuaru sztuki Wrocławskiego „Ona”, lecz Magistrat, którego rozporządzeniem sztukę zdjęto z afisza, nie zdażył jeszcze zreagować odpowiedzi, uzasadniającej tę magistracką wycieczkę w dziedzinie Sztuki. Na wezwanie r. tow. Szpotńskiego Magistrat przyrzekł udzielić odpowiedzi na najbliższym posiedzeniu R. M.

Na porządku dziennym było kilka uzupełniających kredytów do uchwalonych już przez Radę Miejską budżetów, które wobec stałego wzrostu drożyzny, oczywiście, wystarczyć nie mogły. Rada Miejska bez słowa protestu uchwaliła dodatkowo na wydatki kancelaryjne R. M. 2,183,700; dodatkowo do budżetu zarządu głównego na rok 1922 sumę mk. 140 milionów i dodatkowo do budżetu Wydziału kontroli 465,000 mk.

Przyjęto opracowany przez Magistrat statut podatku od obrotu w przedsiębiorstwach przemysłowo-handlowych.

Wniosek Magistratu w sprawie pobierania w 1923 roku 300% czynszu płaconego w 1914 r. na odbudowę miasta, został przez Radę Miejską odesłany swego czasu do komisji Regulam.-Prawnej i Finansowo - Budżetowej. I stała się rzecz dziwna. Komisja Regulaminowa - Prawna znalazła jakieś formalne przeszkody przeciwko uchwaleniu tego wniosku, który może w części załagodziłby obecny kryzys mieszkaniowy.

Komisja Fin.-Budż., wprowadzając wypowiedziała się za tym wnioskiem, ale referent nie poparł wniosku Magistratu tak, jak na to wniosek zasługiwał.

Za wnioskiem przemawiał ławnik tow. Toeplitz, który nie uważa by w sprawie tak doniosłej, jak zapoczątkowanie ruchu budowlanego w Warszawie i stworzenie na ten cel funduszu miejskiego, mogły być brane pod uwagę czcze formalności.

Wniosek Magistratu poddany pod głosowanie przeszedł większością 37 głosów lewicy i niektórych prawicowych radnych.

Znamienne, że od czterech lat cała Rada M. nawołuje do budowania domów, ale gdy nareszcie Magistrat wystąpił z konkretnym projektem, przewidującym nawet wyłączenie placów pod budowę, prawicowi ojcowie ulekkli i cofnęli się.

Uchwalono wniosek Magistratu o przyznaniu jednorazowej zapomogi wdowie po ławniku tow. Wł. Palińskim w wysokości 500,000 mk.

O nadanie szatni w teatrach inwalidom wojennym

Od Zw. Inwalidów Woj. Rzecz. Polskiej otrzymujemy następujący komunikat:

„Związek Inwalidów Wojennych zwracał się (od roku z górą) kilkakrotnie do Magistratu w Warszawie z prośbą o nadanie szatni i budowę szatni dla inwalidów wojennych. Niestety nie otrzymaliśmy nawet odpowiedzi na wysyłane w tej sprawie pisma, a delegacje inwalidzkie, wysyłane do odpowiednich czynników miejskich otrzymywały zawsze odpowiedzi wymijające, albo też zapewniające „o życzliwości dla krwawych ofiar wojny” i nic więcej.

Tak upływały całe miesiące, a szatnie teatrów miejskich licytowano jedną za drugą, nadając je paskarzom - dorobkiewiczom.

Zainterpelowana w powyższej sprawie Dyrekcja Teatrów Miejskich oświadczyła nam, że złożyła swego czasu — po otrzymaniu pisma Związku Inwalidów — Magistratowi projekt, aby szatnie nadawać bez pośrednictwa licytacji inwalidom wojennym. Wobec tego delegacja Związku Inwalidów zwróciła się do ówczesnego prezydenta m. Warszawy, p. Nowodworskiego, który zapewnił ją, że postara się o to, aby szatnie teatralne nadano Związkowi Inwalidów.

Oczekiwaliśmy więc spokojnie w nadziei, że choć w ostatnim z teatrów (Wielkim) inwalidzi otrzymają zajęcie w szatniach. Ale i tu okazało się, że Komisja Teatralna przy Radzie Miejskiej uchwaliła odrzucić propozycję Związku Inwalidów i Dyrekcji Teatrów Miejskich.

Ciekawi jesteśmy, jaka będzie ostateczna decyzja Magistratu i czy przelana krew inwalidów będzie wzięta pod uwagę przy rozstrzygnięciu tej sprawy.”

Czasopisma nadane.

„Grafika Polska”. Ukazał się zeszyt 10-ty, zawierający: W. Rozen: Autolitoграфия. — W. L. Z dziedziny grafiki. — W. R.: Estetyka zadrukowanej karty. — Nowe wynalazki i ulepszenia. — J. O.: Wskazówki dla litografów. — Skracanie wyrazów. — Wskazówki dla maszynkarzy. — Wskazówki dla składaczy i maszynistów. — Kronika nadawcza. — Różne wiadomości. — Czasopisma nadane do Redakcji. — Załącznik: — R. Mathias: Podręcznik dla składaczy. Okładka i ozdoby wzdłuż rysunku Franciszka Siedleckiego.

Teatr Polski.

„Zmartwychwstanie”, fantazja dramatyczna w 4 częściach ku czci A. Mickiewicza, K. H. Rostworowskiego. Reż. K. Borowski.

Coraz częściej pisarze, dotąd trzymający się zdala od zagadnień politycznych, społecznych i narodowych, zaczynają się nimi zajmować. Jest to objaw dodatni. Rzeczywistość przestaje „skrzeszczać”, skoro wydaje się godna opracowania poetyckiego, bracia w Apolonie zarzucają pozę pójbożów noszących się z dumą pawia, nie mającego nic wspólnego „z tem wszystkim”, zaś ideologia, wykładniki myślowe i nakazy przeniesione z okresu niewoli, pojęcia banalne i niekontrolowane zaczynają się przewietrzać. Tą drogą jedynie rozwój twórczości zwłaszcza dramatycznej wydostanie się z błędnego koła problematów łóżka, trójkąta lub walki z kołnistrzem, któremu się potem ulega (patrz „Młoda Polska”) i wejdzie na wolną, obszerną, wcale jeszcze nie ubitą arenę problemów nowoczesnych, których twórczość nasza, zwłaszcza dramatyczna (oprócz jednego Wyspiańskiego) unikała.

Skoro problematemu utworu jest zagadnienie polityczno - społeczne współczesnej Polski, to należy unikać jednak pewnych szablonowych uogólnień na ten temat. Popularne jest u nas urąganie na „partyjniactwo”. Powierzchny ten zarzut podszeptuje nam albo zblazowanie i cynizm, albo domatorska bierność i gnuśność, której nie chce się pewnych określonych a doniosłej wagi spraw i zagadnień społecznych czy państwowych przemyśleć. Przemyślenie ich bowiem zmuszałoby do zajęcia pewnego, jasnego, wyraźnego stanowiska polityczno - społecznego a zatem albo solidarizowania się z jakimś stronnictwem lub stworzenia... własnego stanowiska czyli własnego stronnictwa. Świadomy, odpowiedzialny typ Polaka w Niepodległej, który stoi w ścisłym tego słowa znaczeniu poza stronnictwami, byłby wprost — trutniem, albo cynicznym kabotynem jak np. baron i hrabia w utworze Rostworowskiego. Inna już rzecz to problemat siły, słuszności, ideowości stronnictw, czyli stanowisk polityczno - społecznych.

Ale narzekać na to, że stronnictwa, że ludzie walczą, scierają się, myślą, że nareszcie zaczynają myśleć w kategoriach historyczno - politycznych i społecznych, żeśmy nareszcie ruszyli z punktu bierności, narzucone nam w okresie niewoli — byłoby bezwiednym wzdychaniem do stęchłego przedwojennego marazmu i nicości. Szydził przecie już Wyspiański z tego pium desiderium gnuśnych domatorów słowami: „niech na całym świecie wojna, byle nasza wieś spokojna”. Na szczęście jednak czas zmusza wszystkich do opuszczenia wygodnych piernatów „spokoju”. Życie nie jest spokojem. Jest walka.

I Rostworowski w „Zmartwychwstaniu” daje upust — w świetnie zresztą zbudowanej odsłonie pierwszej „pod pomnikiem” — temu szablonowemu wyrzekaniu na partje, zapominając, że partji niema tylko w społeczeństwach pierwotnych albo w państwach despotycznych. Na szczęście poeta nie zatrzymuje się na tem biadaniu. W odsłonach następnych sięga w głąb duszy narodowej. Czyni to w sposób oryginalny, chociaż chwilami nuciący jednostajnością metody. Mianowicie każe on zstąpić Mickiewiczowi (W. Brydziński) z pomnika i wchodzić między nas, żywych ludzi. Wtedy w odsłonie drugiej, zatytułowanej „Godzina miłości”, wieszczę przychodzi do domu, rozzerwanego sporami politycznymi. W chaosie poglądów i myśli doniośle zjawienie się ducha poety otwiera skłóconemu oczy na potęgę niejako biologiczną Polski, która często poza świadomością jednostek, rozwija się i zdąża ku dalekim, słonecznym celom. Ten motyw słoneczny ujęty jest w słowa poezji mickiewiczowskiej, cytowanej przez ducha wieszczę. Czy autor każe duchowi poety cytować jego własne słowa — kryje się za Mickiewiczem, aby zatrzeć wyrazistość własnego poglądu, czy też robi to dlatego, że uważa poezję wieszczę za niewzruszony kanon i na dzień dzisiejszy, trudno to rozstrzygnąć wobec szybkości dialogu scenicznego, w którym odcienie myślowe giną.

W trzeciej odsłonie, zatytułowanej „Godzina rozpacz” wieszczę zjawia się na balu, przypominającym salon z „Dziadów”. Po słowie, politycy, arystokracja kpią z siebie i ze swych prac, planują zamach stanu, przeklinają niepodległość i — reformę rol-

na. Zjawia się duch wieszczę i balujące towarzystwo biczuje za jego sobkostwo, identyfikowanie własnej kabzy z ojczyzną, domagając się sumienia w działaniu. Wstrząs ten budzi skruczę w jednym z posłów, który dopiero co bredził o zamachu stanu. Tylko baron i hrabia hulaszczą drwiną przyjmują osobę wieszczę i jego słowa.

W ostatniej odsłonie, zatytułowanej „godzina przestrogi”, wieszczę prowadzi dialog z przywódcą narodu (p. Różycki), ślaniającym się pod ciosami oszczerstw: Mickiewicz umacnia wodza, wskazując mu na postanowienie Polski, która ma wprowadzić do działań historycznych czynnik wartości idealnych. W scenie końcowej wieszczę zwraca się do młodzieży, wzywając ją słowami „ody do młodości” do ofiary i czynu duchowego odrodzenia Polski zmartwychwstałej.

Obok świetnej i efektownej pod względem teatralnym sceny pierwszej, urokiem poezji podbija obraz końcowy odsłony drugiej, gdzie z ciemności wychylają się cienie bohaterskie mas ludowych, w pokorze serca cierpliwie znoszące dole i męki okresu niewoli. Ostrem sarkazmem zaprawione dialogi szyderców politycznych w odsłonie trzeciej poruszają sumienie. Może tylko w tempie zbyt szybkim następują te uderzenia na odlew w zblazowane intelektu cynicznych handlarzy świętości. Migają tylko ostrza sztyletów — ale spokojne rozważenie jest niemożliwe.

Rostworowski jest twórcą nawskroś intelektualnym. Myśl nie wyrasta z wizji, lecz naodwrot, dlatego tekst ma tu znaczenie najważniejsze, szczególnie w „Zmartwychwstaniu”, rozbitem na cztery odsłony, w których występują wciąż nowe, inne figury. Całość spaja postać Mickiewicza. Ale tu znów nasuwa się wątpliwość natury kompozycyjnej. Cudowne obrazy i głębokie myśli wieszczę, mające rozwiązywać powikłane i krzyżujące się poglądy osób dramatu, oraz wskazujące drogi i cele, są w sposób jednak zewnętrzny wplecione w rozgwar dnia i spory walczących. Czyni to wrażenie, zwłaszcza podczas dłuższych tyrańd czytania księgi świętej na dzień dzisiejszy. To chwilami nuży.

Jednakże teatr i dramat mają formę swoistą, działającą poprzez dekoracje, scenę, aktora i widownię. Istotą dramatu

jest akcja, rozwój, działanie w rozwoju, albo rozrost psychiczny. Tymczasem „fantazja dramatyczna” Rostworowskiego jest właściwie oglądaniem jednej i tej samej sprawy z różnych stanowisk i w rozmaitych przekrojach. Akcja myśli odbywa się w sferze pozawidowiskowej. Jest to właściwie przegląd różnych przekrojów dnia dzisiejszego w Polsce, komentowany przez autora, głównie słowem Mickiewicza. Istotnie w naszej literaturze jedna sztuka rozwiązuje w podobny sposób taki problem artystyczny. „Wesele” Wyspiańskiego. Ale w tej „szopce”, kukielki podlegają prawu dramatycznemu akcji wewnętrznej, rozwijającej się w żywiołowej energii aż do tragicznego tańca w scenie odsłony, tańca, który jest ostatnim słowem wyrażającym się nie poeciowo, ale plastycznie, obrazowo. U Rostworowskiego jest głównie oglądanie, rozumowanie i komentarz. Pierwsza tylko scena porywa ekspresją teatralną. Tu i tam w odsłonach następnych żywioł dramatyczny opamiętuje się, ale na krótko. Błyski i pioruny starc zafrakują się w rozproszkowanie sytuacji i konfliktów, nie związanych bezpośrednio z akcją, którą artystycznie nie intelektualnie — związywała całość. Jest to nawet zjawisko u autora „Miłostki” i „Strasznych Dzieci”, dramatów, odznaczających się mocną kompozycją — zastraszającą.

Gra wszystkich aktorów odpowiadała poziomowi dzieła. Brydziński (Mickiewicz), klasycznie wygłaszał wiersze poety z pietyzmem, równą dykcją, starając się nie uronić ani jednego klejnotu z wieszczęnych słów. Szczególnie żywe, indywidualizowane sylwetki stworzyli p. p. Muszyński, Skarżyński, Boguski (trzej mówcy), p. Zelwerowicz (ojciec), Bryliński i Samborski (posłowie), Siemaszko (stary pan), Szarski i Luszczyński (baron i hrabia). Cały zespół włożył w interpretację sceniczną maksimum gramałki, a sceny zbiorowe żyły życiem gromadnym. Całość przedstawienia przynosiła w Teatrowi i reżyserji.

Autora wywoływało i przyjęło długotrwałymi oklaskami dziełkami z kołyszki i tańcami, jakie ten najwybitniejszy z żyjących poetów dramatycznych dał polskiemu teatrowi.

Zygmunt Kisielewski.

TELEGRAMY.

Przesilenie gabinetowe w Niemczech

CUNO TWORZY GABINET.

Berlin, 16 listopada. (PAT.). Cuno przyjął misję utworzenia nowego gabinetu. WOBEC NOWEGO RZĄDU.

Berlin, 16 listopada. (A. W.). Socjaliści zakomunikowali Ebertowi, że w nowym gabinecie nie będą brali udziału. Wynikało z tego, że gabinet Cuno będzie opierał się wyłącznie na stronnictwach burżuazyjnych.

PRZESILENIE W PRUSACH SPODZIEWANE.

Berlin, 16 listopada. (A. W.). W rządzie pruskim grozi przesilenie. Niemieckie stronnictwo ludowe oświadczyło pruskiemu

prezydentowi ministrów, że stronnictwo to, o ile nie dojdzie do utworzenia wielkiej koalicji w państwie, musiaby z tego faktu wyciągnąć konsekwencje i wystąpić z rządu. W Prusach istnieje wielka koalicja, obejmująca wszystkie stronnictwa.

ODROCZENIE OBRAD KOMISJI REPARACYJNEJ.

Berlin, 16 listopada. (A. W.). Komisja Reparacyjna postanowiła odroczyć obrady w sprawie propozycji niemieckich, wyrażonych w ostatniej nocy, aż do utworzenia się nowego rządu Rzeszy. Zawieszono również obrady co do niemieckich dostaw węglowych.

Przed konferencją lozańską

MEMORANDUM ANGIELSKIE.

London, 16 listopada. (PAT.). P. R. — W dniu wczorajszym ambasador angielski w Paryżu lord Harding wręczył Poincarému memorandum, zawierające wyszczególnienie tych punktów, co do których, zdaniem rządu angielskiego, powinna być ustalona jednomyślność sprzyjających, zanim jeszcze rozpoczeta będzie konferencja w Lozannie.

Paryż, 16 listopada. (PAT.). W godzinach popołudniowych Poincaré zaznajomił się szczegółowo z memorandum rządu angielskiego. Wczoraj premier francuski polecił zawiadomić rząd londyński, iż w memorandum angielskim nie widzi nic takiego, co mogło stać na przeszkodzie ustaleniu całkowitego porozumienia co do linii wytycznych, jakich trzymać się mają delegacje angielska i francuska na konferencji w Lozannie.

WSTĘPNE NARADY.

Paryż, 16 listopada. (PAT.). Agencja Havasa dowiaduje się, że spotkanie pomiędzy Poincaré, Lordem Curzonem a Mussolinim nastąpi w niedzielę lub w poniedziałek w miejscowości Territet w odległości 30 km. od Lozanny.

ODJAZD KOMISARZY KOALICYJNYCH.

Bordeaux, 16 listopada. (PAT.). P. R. Wysoki komisarz angielski Rumbolt i wicekomisarz Garoni, delegowani przez swe rządy na konferencję pokojową, odjeżdżają z Konstantynopola do Lozanny via Rzym.

ISMET PASZA W PARYŻU.

Wiedeń, 16 listopada. (PAT.). „Neue Freie Presse” donosi z arcy: Ismet Pasza przybył do Paryża i został przyjęty przez Poincarégo. Dziś Ismet Pasza ma jeszcze konferencję z Franklinem Bouillonem i z innymi osobistościami, po czym ma wyjechać w powrotną drogę do Lozanny.

PRZYJAZD DELEGACJI.

Lozanna, 16 listopada. (PAT.). Wczoraj przybył tu drugi delegat Rumunii Diandri w towarzystwie rzeczoznawcy wojskowego, pułkownika Dimitroscu oraz kil-

ku dziennikarzy rumuńskich. Przyjazd pierwszego delegata Rumunii, ministra spraw zagranicznych Duca, zapowiadany jest na koniec bieżącego tygodnia.

Wczoraj również przybył tu szef bułgarskiej delegacji, prezydent ministrów Stambulijski; reszta delegacji bułgarskiej, w skład której wchodzi między innymi poseł bułgarski w Białogrodzie, Teodorow, były poseł w Bernie Radow, profesor Milew; redaktor dziennika „Słowo”, przybędzie do Lozanny dopiero w przyszłym tygodniu.

HISZPANJA I NORWEGJA WOBEC KONFERENCJI.

Madryt, 16 listopada. (PAT.). Dzienniki hiszpańskie zamieszczają sprostowanie wiadomości, jakoby Hiszpania wystąpiła z żądaniem wzięcia udziału w konferencji lozańskiej. Według informacji prasy, rząd hiszpański ograniczył się do złożenia oświadczenia, że w razie przystąpienia podczas konferencji do dyskusji w sprawie systemu kapitulacji w Turcji zamierza wziąć udział w dyskusji.

Chryslania, 16 listopada. (PAT.). — Rząd norweski polecił swoim przedstawicielom w Paryżu i Londynie, aby oświadczyli rządowi angielskiemu i francuskiemu, iż Norwegia ufa, że na konferencji w Lozannie nie zapadnie w sprawie systemu kapitulacji w Turcji żadna decyzja bez udziału zainteresowanych rządów.

OKUPACJA TRACJI.

Paryż, 16 listopada. (PAT.). Generałowie państw sprzymierzonych odbili wczoraj po południu z Refetem Pasza konferencję w sprawie szczegółów obsadzenia ostatnich okrajów Turcji.

W KONSTANTYNOPOLU.

Paryż, 16 listopada. (PAT.). Według doniesień Havasa z Konstantynopola, osiągnięto tam porozumienie w sprawie policji tureckiej oraz policji państw sprzymierzonych. W myśl tego porozumienia Turcy nie będą się mieszać do spraw obywateli, zaś policja państw sprzymierzonych nie będzie wkraczała w sprawy tubylców.

Wybory w Anglii

DOTYCHCZASOWE WYNIKI.

Leafield, 16 listopada. (PAT.). Radio. Wczorajsze nocne i dzisiejsze ranne wiadomości, nadchodzące z miast i miasteczek prowincjonalnych Anglii, stwierdzają, że partia pracy i liberali nie otrzymają więcej niż 14 ilości mandatów w nowym parlamencie. Dotychczas na 283-ch wybranych posłów do parlamentu jest 161 konserwatystów, 72-ch członków partii pracy, 24-ch liberałów Asquith'a, 22 zwolenników Lloyd George'a i 4-ch bezpartyjnych. Konserwatyści mają znaczną liczebność przewagę nad innymi partiami. Ostateczne wyniki głosowania mogą jednak zmienić jeszcze sytuację.

ZAINTERESOWANIE WYBORAMI W LONDYNIE.

London, 16 listopada. (PAT.). Godz. 5 rano. Według wiadomości, jakie napłynęły dotychczas, zostało wybranych: 159 konserwatystów, 66 z partii pracy, 25 liberałów

niezależnych, 22 narodowych liberałów i 8 z grupy Dovers. Bonar Law, Asquith i Clynes zostali wybrani. Do późnego wieczora widoczne było w Londynie nadzwyczajne ożywienie. Każda nowa wiadomość o wyniku wyborów podawana była publiczności za pomocą ekranów świetlnych, obrazów kinematograficznych, oraz plakatów w oknach wielkich magazynów.

KOBIETY PO RAZ PIERWSZY GŁOSUJĄ.

London, 16 listopada. (PAT.). P. R. Wybory w całym kraju miały przebieg spokojny. Frekwencja głosujących bardzo znaczna. Szczególnie interesująca cechą obecnych wyborów była niezwykła gorliwość, z jaką wyborczynie tłumnie pospieszły do lokali wyborczych, aby po raz pierwszy skorzystać ze świeżo nadanego kobietom prawa głosowania.

Przemówienie Mussoliniego

Na dzisiejszym posiedzeniu Izby Mussolini złożył oświadczenie rządowe, w którym powiedział: To co dzisiaj czynię, jest tylko aktem formalnej przejściowości wobec was i za to nie żądam żadnej szczególnej podzięk. W ciągu 3-4 lat izba rozwiązywała często kryzysy ministerialne przy pomocy pewnych manewrów i działań zakulisowych. Dziś po raz drugi (pierwszy raz stało się to w maju 1915 r.) naród włoski obalił gabinet, tworząc nowy rząd poza parlamentem i nie biorąc pod uwagę osób desygnowanych przez parlament. Dyskusję i skargi na ten temat pozostawiam melancholikom i tym, którzy ubóstwiają superkonstytucjonalizm. Co do mnie stwierdzam tylko, że rewolucja ma swoje prawa. Dodaje, chcąc aby wiedział o tym cały świat, że testem tutaj pociąg, aby bronić i uwydatnić w najwyższym stopniu istotę rewolucji „czarnych” komunistów, aby wprowadzić ją jako siłę działającą dla postępu i równowagi w historii narodu. Czyłem sobie sam granice. Powiedziałem sobie

bie, że najlepszą mądrością jest ta, która was nie opuści po odniesieniu zwycięstwa. Poparty przez 300.000 młodych ludzi, którzy byli dobrze uzbrojeni i na wszystko zdecydowani, oraz gotowi do wypełnienia moich rozkazów, mógłbym być ukarać wszystkich tych, którzy występowali przeciwko fałszywemu mógłbym być rozwiązać parlament i utworzyć gabinet, złożony wyłącznie z faszystów; a jednak nie chciałem tego uczynić. Utworzyłem rząd koalicyjny, nie dlatego, aby utrzymać większość parlamentarną, której nie potrzebuję, lecz aby poza prawem politycznym tych wszystkich, którzy uratowali naród od niebezpieczeństwa.

Z kolei Mussolini złożył podziękowanie klasie robotniczej, która popierała ruch faszystów. Następnie ze szczególnym naciskiem podkreślił premier lojalne zachowanie się króla, który w ostatniej godzinie zapobiegł próbom reakcji i w ten sposób usunął niebezpieczeństwo wojny domowej.

Żąda się od nas — mówił w dalszym ciągu

Mussolini — programu, a jednak nie programów brak Włochom, lecz ludzi woli do ich przeprowadzenia. Rząd obecny przedstawia właśnie tę silną i zdecydowaną wolę.

Przechodząc do omawiania sytuacji zagranicznej Mussolini oświadczył: To co powiem przyczyni się niechybnie do usunięcia obaw, związanych z naszą polityką zagraniczną. Polityka ta opiera się będzie na następujących podstawach: Układy pokojowe bez względu na to, czy są dobre czy złe, skoro raz zostały podpisane i ratyfikowane, muszą być dochowane. Państwo, które posiada poczucie swej godności, nie może wyznawać innej zasady. Układy nie są wiecznotrwałe i stanowią tylko rozdział historii a nie jej epilog. Wprowadzanie ich w życie jest równoznaczne z ich uznaniem. Jeżeli zaś w czasie ich zastosowywania okaże się, że są niewykonalne, można wziąć pod uwagę ewentualność późniejszego zbadania poszczególnych jego pozycji. Układ podpisany w Santa Margherita z Jugosławią został przedstawiony parlamentowi.

Co się tyczy problemu gospodarczej odbudowy Europy, Mussolini stwierdził, że stosowane dotychczas metody nie są słuszne.

Lepiej jest, ażeby dwa państwa zawierały między sobą układy handlowe, zamiast odbywać niepotrzebnie wielkie konferencje.

Co się tyczy Włoch, pragniemy — mówił premier — uprawiać politykę, opartą na poczuciu godności i zmierzającą do zdobycia korzyści dla narodu.

Włochy są dziś potęgą; zagranica poczyniła używać tę potęgę Włoch której nie należy przeceniać, ani też niedoceniać. Zasada nasza jest prosta. Nic za nic. Kto chce uzyskać od nas praktycznych dowodów przyjaźni, musi ze swej strony również dać tego dowody. Włochy faszystów, tak jak nie chcą łamać zawartych traktatów, tak samo z wielu powodów natury politycznej, gospodarczej i moralnej nie chcą opuścić swoich sprzymierzeńców z okresu wojny światowej. Włochy żądają jednak od tych sprzymierzeńców rachunku sumienia, czego nie uczynili od czasu zawieszenia broni. Co do pytania, czy ententa istnieje jeszcze we właściwym tego słowa znaczeniu, jakim jest jej stosunek do Niemiec i Rosji, oraz do sojuszu niemiecko-rosyjskiego, wreszcie jakie jest w łonie ententy stanowisko Włoch, tych Włoch, które straciły swoją silną pozycję na morzu Adriatykiem i Śródziemnem o ile się zakwestionuje pewne podstawowe ich prawa, tych Włoch, które nie otrzymały żadnych kolonii, ani nie uzyskały źródeł nabywania surowców i które załamały się prawie pod ciężarem długów, zaciągniętych w celu odniesienia zwycięstwa — postanowiłem w czasie konferencji, jaką odbędzie z ministrami Francji i Anglii, poruszyć z całą jasnością skomplikowany problem ententy, a w następstwie również i sprawę stanowiska Włoch w łonie ententy. Z badań, przeprowadzonych nad powyższymi problemami, wyniknąć mogą dwie możliwości, albo uzdrowiona ententa stanie się blokiem jednolitym, w którym wszystkie państwa będą jednakowo silnie reprezentowane i będą miały te same prawa i te same obowiązki, albo wybił dla niej ostatnia godzina a Włochy odzyskają swobodę działania i zajmą się lojalną obroną swych interesów, opartą na polityce różnej od dotychczasowej. Pragnę, ażeby pierwsza ewentualność stała się rzeczywistością, wobec wstrząśnięć na Wschodzie i wobec wzrastającego zacieśniania się stosunków rosyjsko-turecko-niemieckich. Należy jednak przejść do faktów historycznych. Polityka taka, jaką prowadzi naród włoski, polityka korzyści narodowych, poszanowania traktatów i jasności, nie może być uważana za awanturniczą lub imperjalistyczną. Pragniemy prowadzić politykę pokojową, lecz nie politykę samobójstwa.

(Dalszy ciąg mowy Mussoliniego podamy, z braku miejsca, w numerze jutrzejszym, Red.).

Wiadomości telegraficzne.

— Dzienniki włoskie donoszą z Moskwy, że delegacja włoska w podróży z Moskwy do Odessy dnia 13 listopada została napadnięta i doszczętnie obrabowana przez bandytów.

— Dziennik „Avanti” rozpoczął ponownie wychodzić w Mediolanie.

— Zgromadzenie narodowe republiki Dalmacji, go Wschodu zlikwidowało się i wyonoło komit rewolucyjny, który wysłał delegatów na 10 zjazdów sówietów.

— Przewodniczącym parlamentu fińskiego na miejsce Kallio, który został premierem, obrano socjal-demokratę Wölkę.

— Aresztowano Tselidaris, Tertipisa i Rhalisa, b. ministrów, członków gabinetu Gounarisa.

— Urzędowy komunikat podaje, że ofiarą katastrofy trzęsienia ziemi w San Jago padło 1800 osób zabitych i zgora 2000 rannych. W pięciu okęgach zostało zniszczonych całkowicie więcej, niż polowa budynków.

Z prowincji Żyrardów.

(Korespondencja własna).

Zamach na Kasę Chorych.

Opinia robotnicza w Żyrardowie jest żywo zaniepokojona knowaniami Zarządu Zakładów Żyrardowskich przeciwko nowozałożonej Kasie Chorych, które w ostatnim zwiastując czasie przybrały charakter szczególnie napastliwy.

Oddawna już Zarząd Zakładów Żyrardowskich, a zwłaszcza p. Wacław Pacak, kierownik administracyjny tych zakładów, nie cofa się przed wszyst-

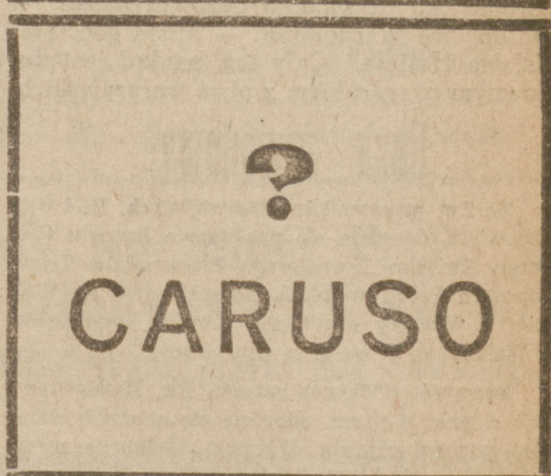
Bacność! Związki Zawodowe Robotników Przem. Garbarskiego

Książeczki członkowskie w wytwornym wydaniu są do nabycia w Administracji „Robotnika” po Mk. 100.— za egzemplarz. Przy większej ilości rabat.

CYRK Dzień, 8 wiecz.

12 Atrakeji w wielkim stylu

SLONIE Rossiego, KARAWANA Arabów. Plęknę LOUBE. Noc nad Nilem. BAJECZNE SYLFI. Improwizator Draesell i reszta programu.



Wielkimi możliwymi środkami, aby przeszkodzić powstaniu Kasy Chorych. Już od paru miesięcy czyniono usiłowania, aby utrudnić Kasie zdobycie lokalu i tym uniemożliwić jej czynności. Gdy usiłowania te zawiodły, Zakłady Żyrardowskie odmówiły Kasie udzielenia szpitala i ambulatorjów, mimo, że tego domagali się robotnicy w memorjałach, podpisanym przez wszystkie miejscowe Związki Zawodowe. Gdy wreszcie Kasa, mimo wszystko została utworzona i lada dzień ma rozpocząć czynności, p. Wacław Pacak wysłał nagle nowy sposób utrudnienia Kasy. Oto przyjaciół jego i powiernik, Władysław Chojński, osławiony na bruku żyrardowskim, wyrzucony ze wszystkich organizacji robotniczych za systematyczne kradzieże, rozpoczął wśród robotników żyrardowskich agitację przeciwko Kasie Chorych. Jednocześnie Związki Zawodowe empeerowskie i chadeckie napisały memorjał, w którym domagały się wyłączenia Zakładów Żyrardowskich z Kasy Chorych i wniosły go do Ministerium Pracy jednocześnie z pismem Zarządu Zakładów Żyrardowskich, w którym Zakład ten oświadcza cynicznie, że ustawowego przepisu ubezpieczenia robotników na wypadek choroby nie wykonał. Wszystkie te intrzygi robi p. Pacak oczywiście dlatego, aby niedźne place robotników utrzymać na jaknajniższym poziomie, bo wie dobrze, że gdy zaczną robotnikom potrać składki na Kasę Chorych robotnicy zażądają natychmiast odpowiedniej podwyżki. I tak być musi!

Ogół robotniczy w Żyrardowie nie da się wziąć na lep nikczemnej roboty Chojńskiego, który z poręki Zarządu prowadzi agitację przeciwko Kasie. Awanturnik ten, szczerzący się głośno przyjaźnią p. Pacaka, chodzi obecnie w tym celu w godzinach pracy po wszystkich warsztatach. Pewny też być może, że fabryka dobrze mu zapłaci za te godziny „pracy”, które w fabryce spędza na burzeniu mniej świadomych elementów przeciwko Kasie, na to tylko by trzymać robotnika nadal w zależności od różnych Pacaków.

Ostatnio doszło to indywidualnie do takiej bezczelności, że zebrali około siebie gromadę robotników i poszli z nią do Zarządu Zakładów Żyrardowskich, jako „delegacja” ogółu domagać się wyłączenia robotników Żyrardowskich od ubezpieczenia. I pan Pacak, zamiast wyrzucić go za drzwi i odnieść się w tej sprawie do jedynie powołanego przedstawicielstwa robotniczego, jakim są Związki Zawodowe, rozmawia uprzejmie z Chojńskim, którego sam do siebie „wysłał w delegacji” i bieżnie przedkłada do Ministerium Pracy powiedzić, że robotnicy w Żyrardowie nie powinni korzystać z Kasy Chorych, bo nie życzy sobie tego Chojński i jego chadecka kompania!

Dosyć tych komedii! P. Pacak i p. Szredalcki nie mają w sprawie Kasy Chorych nic innego do zrobienia, jak spełnić swój ustawowy obowiązek ubezpieczenia robotników na wypadek choroby. Niech ci panowie przypomną sobie wreszcie, że nie są w Żyrardowie agentami francuskiego kapitału ale urzędnikami Zarządu Państwowego i jest ich pierwszym obowiązkiem wykonywanie przepisów prawnych. Robotnicy w razie koniecznej potrzeby gotowi są im o tem przypomnieć w sposób bardzo przekonujący!

P. Minister Pracy zdecydował się chyba nareszcie poprosić p. Ministra Przemysłu i Handlu, aby urzędnikom swoim zakazał prowadzenia antypaństwowej agitacji chadeckiej wymierzonej przeciwko instytucjom robotniczym, tworzonym pod zarządem P. Ministra Pracy.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Posiedzenie C. K. W.
Posiedzenie C. K. W. P. P. S. odbędzie się w sobotę, dn. 18 listopada o godz. 5-ej po poł. w lokalu „Robotnika” (Warecka 7).

Na porządku dziennym:
1) Ustalenie porządku dziennego obrad Rady Naczelnej.
2) Sprawy wyborcze.

Sekretariat Gen. C. K. W. P. P. S.
KONFISKATA
„DZIENNIK LUDOWY”.

„Dziennik Ludowy” z dn. 15 b. m. padł ofiarą ołówka prokuratora. Skonfiskowano pierwszą część artykułu p. t. „Jak wojewoda Jurystowski robił wybory”, omawiającego nadzwyczajne wybory w województwie stanisławowskim, nadto parę zdań z końcowych ustępów tego artykułu.

Skonfiskowano też cały artykuł p. t. „Środki ku utrwaleniu bezpieczeństwa w Małopolsce Wschodniej. — Misja gen. Stanisława Hallera”. Cały ten artykuł jest dosłownym przedrukiem z pism warszawskich.

Ruch zawodowy.

Ze Zw. pracowników tramwajowych. Dziś o g. 6.30 wiecz. odbędzie się posiedzenie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Tramwajowych Polski w lokalu Związku przy ul. Woloskiej 1. Wszyscy członkowie Zarządu, zamieszkali w Warszawie, proszeni są o przybycie.

Barczmo członkowie zarządu Zw. Metalowców! Dziś o godz. 6 wiecz. odbędzie się zebranie członków zarządu oddziału. Wszyscy członkowie zarządu obowiązani są stawić się.

Zadania pracowników hotelowych w Łodzi. — Związek zawodowy pracowników hotelowych w Łodzi swego czasu wystawił zadania podwyżki płac o 60%. Ponieważ sprawa ta dotychczas nie została załatwiona, Związek zwrócił się do inspektora pracy z prośbą o interwencję.

Zakończenie strajku kamaszników w Łodzi. — Już od dłuższego czasu, wobec nieuwzględnienia wystawionych przez kamaszników żądań podwyżki płac, trwał strajk w tej gałęzi przemysłu w Łodzi. W związku z tem, we wtorek w lokalu inspektoratu pracy odbyła się konferencja między przedstawicielami Związku majstrów-kamaszników a delegatami Związku zawodowego przemysłu skórzanego. Po dłuższej dyskusji narodziła się umowa, w myśl której pracownicy otrzymali 75—85% podwyżki, (wobec czego strajk został zlikwidowany.)

Strajk robotników rzeźniczych i masarskich w Krakowie. W Krakowie wybuchł strajk robotników rzeźniczych i masarskich. (Strajkuje przeszło 200 czeladników i kilkudziesięciu uczniów.)

Zarząd Związku robotników rzeźniczo-masarskich w Krakowie podaje do wiadomości wszystkim zainteresowanym towarzyszom robotnikom rzeźniczo-masarskim, ażeby z powodu toczącej się akcji omijali Kraków.

Bojkot majstrów szewskich we Lwowie. Z powodu bojkotu majstrów szewskich I kategorii we Lwowie należy omijać te firmy.

Życie rospodarcze.
Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 15975—15900.
Dolary kanadyjskie 15850.
Berlin 215—2.07 1/2.
Londyn 71.750—71.400—71.550.
Paryż 1062.50—1063.50.
Szwajcaria 2960—2944.
Wiedeń 213.25
Włochy 747.50—760.

CIĄNIENIE POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.
(Pierwsza klasa. — Dzień pierwszy).

Mk. 600 000 nr. 57586.
Mk. 300 000 nr. 583.
Mk. 100 000 nr. 37186.
Mk. 50 000 nr-ry 17520, 68452.
Mk. 40 000 nr-ry 41229, 26470.
Mk. 30 000 nr-ry 19347, 41190, 11999.
Mk. 25 000 nr-ry 65909, 66141, 16842, 18190, 23039.

Kunujcie 8% Pożyczkę Złotą.

Kronika.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).
Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 49°, najniższa — 0°4; w Zakopanem najwyższa — 10°, najniższa — 10° C.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Chmurno lub pochmurno, miejscami mgła lub drobny opad, temperatura bez większych zmian, wiatry lokalne.

Nowe urzędy telegraficzne i telefoniczne. W urzędach pocztowych Kolki, powiat Luck, Ratno po-

wiat Kowel, Turzysk pow. Kowel, Ejszyski pow. Lida i Nowo Pohost pow. Dziwna zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną.

Przerwanie komunikacji lotniczej. Ze względu na atmosferycznych z dniem 14 października b.r. wstrzymano komunikację lotniczą na przesteczni Warszawa — Praga — Strasburg — Paryż — Warszawa — Wiedeń — Budapeszt — Bukareszt — Konstancja. Wznowienie tej komunikacji nastąpi 16 lutego 1923 r. Komunikacja lotnicza Gdansk — Warszawa i Warszawa — Lwów i odwrotnie odbywa się nadal regularnie.

Wykłady dla lekarzy sanitarnych. Miejski Instytut Hygieniczny zawiadamia, że w piątki dn. 17 i 24 b. m. oraz 1 grudnia o godz. 7 wiecz. w lokalu Wydziału Zdrowia (Zgoda 10) odbywać się będą wykłady dra Karwackiego n. t. „Objawy kliniczne a zwalczanie chorób klinicznych kocielstwa i siewstwa”.

Z Konserwatorium Muzycznego. Dnia 16 b. m. odbyło się doroczne zebranie Tow. Bratniej Pomocy słuchaczy Konserwatorium. Na przewodniczącego Tow. na rok akademicki 1922/23 wybrano kol. Bronisława Rutkowskiego. Została zreorganizowana Sekcja Artystyczna pod kierownictwem kol. Feliksa Lubińskiego. Postanowiono urządzić w roku bieżącym na dochód Bratniej Pomocy szereg koncertów i odczytów. Pierwszy koncert z udziałem słuchaczy Konserw. odbędzie się w niedzielę dn. 19 b. m. o godz. 12 w południe w sali Konserwatorium.

Wystawa wyrobów artystycznych. W dniach 18 i 19 b. m. odbędzie się w Domu rosyjskim (Marszałkowska 68) wystawa i sprzedaż wyrobów artystycznych, wykonanych pod kierownictwem organizacji, opiekującej się emigrantami rosyjskimi. Bilety w cenie 200 mk. będą sprzedawane na koryzysch schroniska dla dzieci repatriantów.

Odznaczenie. Orderem Virtuti Militari odznaczony został ś. p. Bronisław Mąsper (Haber), porucznik I pułku I Brygady Legjonów, poległy w 1915 roku na polu walki pod Maniewiczami.

Lombard w Rydze. Ministerjum Spraw Zagranicznych otrzymało wiadomość z Rygi, że tamtejszy lombard miejski będzie wydawał tylko do 20 listopada b. r. przedmioty srebrne, które złożono jako zastaw jeszcze przed wojną, a które obecnie zostały reawakowane, ale dotychczas jeszcze nie wykupione przez zastawców. Po upływie tego terminu niewykupione i nieodebrane rzeczy zostaną sprzedane w drodze licytacji.

JESZCZE AFERA BANKOWA W KRAKOWIE

„Naprzód” donosi, iż drugi dyrektor Polskiego banku handlowo-przemysłowego p. Szpola został przez Radę nadzorczą tegoż banku zawieszony w urzędowaniu.

(Według dalszych informacji) aresztowany dyrektor banku p. Wandzel odgrywał w Ameryce wielką rolę krzewiciela oświaty wśród niższych sfer tamtejszej Polonii. Założył on tam szkołę dla analfabetów i mianował się prezydentem tej szkoły z tytułem: „Prezydent Kolegium Juwenium polonorum w Filadelfji”. W ten sposób zjednał sobie zaufanie robotników, otrzymał także od nich pewne kapitały na założenie banku. Podobno Rada nadzorcza polskiego banku handlowo-przemysłowego ma zaskwestrować 200 milionów mk., złożonych przez dyr. Wandzla w kasie tego banku.

ODCZYTY PROF. NOAKOWSKIEGO.

Wczoraj odbył się pierwszy odczyt z cyklu „Sztuka Zachodu a Polska”. Sala była szczelnie wypełniona. Znakomity prelegent mówił o „Romanizacji”; wyczerpująco i jasno przedstawił cechy charakterystyczne wspaniałego stylu rzymskiego; licznymi przykładami udowodnił, że Polska posiada wiele pięknych zabytków rzymskich. Następnym odczyt 20 b. m. poświęcony będzie gotykowi na Zachodzie i w Polsce.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Kolo sportowe Z. A. W. F. W sobotę dnia 18 b. m. o godz. 6-ej pp. w pierwszym i o godz. 7 pp. w drugim terminie odbędzie się w lokalu „Przedstawicieli Handlowych” (ul. Królewska 16) nadzwyczajne walne zebranie Akad. Kola Sportowego „Z. A. W. F.”. Wejście dla członków tylko za okazaniem legitymacji.

Wieczór dyskusyjny Klubu Wymiany Polskiej Myśli Państwowej. Dziś o godz. 7 1/2 odbędzie się wieczór dyskusyjny Klubu Wymiany (Polskiej Myśli Państwowej) w sali Kola Prawników (Rada Adwokacka) przy placu Dąbrowskiego 3. Na porządku dziennym referat p. Izzy Moszczeńskiej: „Wyniki wyborów” i dyskusja ogólna. Pożądany liczny udział gości.

WYPADKI

Zamach samobójczy. Przy zbiegu ul. Wareckiej i Nowego Świata usiłował otruć się kwasem solnym 36-letni Jerzy Bazyliak, ślusarz (Smocza 10), którego w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala św. Rocha.

Złodziej w roli taragaza. Andrzej Pielarczyński, po przyjeździe statkiem, wynajął jakiegoś mężczyznę, podającego się za taragaza i powierzył mu do odniesienia walizkę z ubraniami, bielizną i innymi rzeczami, ogólnej wartości 800 tys. mk. W czasie przechodzenia przez przedchodni dom z ul. Mirowskiej 8 na Krochmalną, „taragaz” rzucił się do ucieczki i miano pogoni zbiegl.

„Szpenfeldziarki” w aptece. Do apteki Kalickiej przy ul. Puławskiej 11 przyszły dwie kobiety, w celu skorzystania z telefonu. W czasie gdy jedna z przybyłych telefonowała, druga — skradła i ukryła pod paltem marynarkę, w kieszeni której było 25 tys. mk. Marynarka była własnością Michała

Libermanna (Koszykowa 45), pracownika tejże apteki.

Rabunek na „Wolówce”. Stanisław Drzewiński ze wsi Poczennina pow. białostockiego, przyjechawszy do Warszawy po zakupy, udał się na targowisko „Wolówka”. Tam widząc grupę mężczyzn, gnających w karty, również wziął udział w grze. W czasie gry jakiś opryszek, przypatrujący się grającym, wyrwał Drzewińskiemu portfel, zawierający 100 dolarów amerykańskich, oraz 90 tys. mk. polskich gotówką i zbiegl.

Samobójstwo z braku pracy. 38-letni Bolesław Znamirowski, bez zajęcia, zamieszkały przy ul. Sołec 59, w zamiarze samobójczym napił się kwasu solnego. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie zmarł. Przyczyną rozpacznego kroku był brak pracy i środków do życia.

Śmierć pod podciągami. Na przejeździe kolejowym przy ul. Towarowej pociąg osobowy nr. 123, idący z dworca głównego, przejechał na śmierć kobietę około lat 40, niewiadomego nazwiska. Zabita jest ubrana w kofian szary, chustkę czarną, welnianą, suknię zieloną, wypłowiałą, bućki sznurowane, w kieszeni sukni znaleziono 120 mk. i móż kuchenny. Rysów twarzy rozpoznać nie można, gdyż głowa jest zmiażdżona.

Ukaranie 415 dorożkarzy. Za przekroczenie przepisów ruchu kolejowego komisarz rządu ukarał 240 dorożkarzy od 1 do 3 tys. mk. i 3 dni aresztu i 175 dorożkarzy grzywną od 2—3 tys. mk. i 1 dzień bezwzględnej aresztu.

Pierwszy wypadek tramwajowy na ul. Czerniakowskiej. Pomimo, że nowa linja tramwajowa na ul. Czerniakowskiej jeszcze nie uruchomiona, mocy wczorajszej zdarzył się tam pierwszy wypadek. Robotnicy, pchając wagon, naładowany szynami, wjechali na stojący na tej linji drugi wagon. Wskutek zderzenia ślusarzowi Stanisławowi Filipiakowi (Jaktorowska 92) koła zmiażdżyły stopy. Filipiak w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

Samobójstwo. W mieszkaniu rodziców swych przy ul. Kruczej 3, w zamiarze samobójczym, postrzeliła się z rewolweru w piersi 18-letnia Irena Kościńska, biuralistka, córka obywatela ziemskiego. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie zmarła. Przyczyna samobójstwa nie ustalona. Rewolwer był własnością brata denatki — oficera.

Młodociany rabus. W dniu wczorajszym przyjechał do Warszawy z Bydgoszczy Henryk Otto, przywiozłszy z sobą znaczniejszą sumę pieniędzy. Pieniądze te miał w torbie; zauważył to widać u. liczny czystość butów, gdyż przed domem nr. 108 przy ul. Marszałkowskiej podbiegli i wyrwali mu torbę z pod pachy, poczem rzucił się do ucieczki. Otto puścił się w pogoni za uciekającym rabusem, zdołał go dopędzić i teczke mu odebrać, poczem oddał go w ręce policjanta. Młodociany rabus został sprowadzony do komisariatu X, gdzie stwierdzono, że jest to kilkunastoletni Lucjan Serafin, zajmujący się czyszczeniem obuwia na ulicy, bez pozwolenia.

Poszkodowani złodzieje. W dniu wczorajszym przez wyrznięcie deski w drzwiach piwnicy dostali się do niej złodzieje i rozpoczęli borowanie w suficie piwnicy, by dostać się do sklepu jubilerskiego A. Duszke. Jednak palacza, będący w sąsiedniej ubikacji usłyszał stukanie, a sprawdzając co się tam dzieje, pobiegł do zarządu restauracji i zameldował o tem, co zaobserwował. Złodzieje wzdornie mieli straż i zaniem przybyła policja, już nikogo nie było. Pozostawili tylko na placu swoje narzędzia i walizkę, przygotowaną do wyniesienia kosztowności.

Palta jesienne, Palta zimowe
Największy wybór, najniższe ceny
tylko w Domu Handlowym „KURCAN”
DŁUGA 50, Pasaż Simonsa, sklep 45.
Gotowe i na zamówienie.

Poszukuje się osoby z odpowiednimi kwalifikacjami do dziecka (noworodka). Warunki dobre. Zgłaszać się Senatorska 24 m. II, telefon 173-94.

Pytajcie się swego lekarza, a ten Wam potwierdzi, że
FAGOSOL
jest uznanym środkiem przeciw CHOROBYM PŁUCNYM
FAGOSOL, zalecany przez powagi lekarskie, leczy: Gruźlicę, Bronchit, Kaszel, Astmę, Koklusz.

OGLASZENIA DROBNE.

Choroby weneryczne. Rzeżączkę leczy się w jaknajkrótszym czasie. Przyokopowa 43—7 róg Grzybowskiej, od 4 do 7 pp. Dr. Rosental. Panie 2—4.

Maszyny do szycia „Kasprzyskiego” Tania — Hurtowo — Detalicznie. Warszawa, Marszałkowska 153.

Materiały na ubrania, kostiumy, palta i t. p. poleca po cenach przystępnych skład sukna, Mięczyława Cieplich, Świętokrzyska 27, tel. 227-47

Portrety artystyczne z fotografii od 3000 mk. Zjednoczeni portreciści. Złota 16.

Palta na wacie
Palta na watolinie
Palta na baranach
Palta jesienne
Bekiesze na wacie
Bekiesze na baranach
Kurtki ciepłe do pracy
Największy wybór. Najniższe ceny. Gotowe i na zamówienie poleca **Miechalski Palna 52.**

Zegarków zegarów, naprawy solidna tania, punktualna. Gwarancja. „Fortuna”, Nowy-Swiat 10.

Z sądów.

Otrzymujemy list następujący:
W n-rze 314 (16.XI) „Robotnika” w rubryce „Z sądów — sprawy prasowe” wkładła się zasadnicza niecisłość odnośnie do mojej sprawy przeciw „Rzeczpospolitej”, zaskarżonej przezemnie dwa lata temu za oszczerstwo. Mylnie wydrukowano, jakoby moja sprawa upadła. Faktyczny stan rzeczy jest ten, że wskutek tego, iż ważna konferencja przeszkodziła p. ministrowi Askenazemu stawić się w roli świadka, a choroba nie pozwoliła zjawić się w sądzie p. Kucharzewskiemu, który posłał świadectwo lekarskie a z powodów sądowo-administracyjnych nie zostało ono we właściwym czasie zakomunikowane Trybunałowi sądowemu, stąd skazanie go na grzywnę, która zapewne zostanie opłniona, sprawę moją postanowił Sąd odroczyć. Co do mnie byłem osobiście w sądzie wraz z moim zastępcą prawnym.

Władysław Włoch

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Rigoletto”.
Teatr Reduta. Dziś po cenach do połowy zmniejszonych „Judasz”.
Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Gorąca krew”.
Teatr Polski. Dziś „Zmartwychwstanie”.
Teatr Mały. Dziś „Banco”.
Teatr Nowości. Dziś „Bajadera”.
Teatr Komedja. Dziś „Moja panna mama”.
Teatr Nowy. Dziś „Blondynka”.
Teatr Praski. Dziś „Ja tu rządzą”.
Z Filharmonji. Dziś wielki koncert symfoniczny z udziałem świetnego pianisty Alfreda Hoehna. Orkiestra pod dyrykcją Grzegorza Fitelberga wykona uwerturę Szymanowskiego i symfonię Skriabina, p. Hoehna zaś odegra koncert Es-Dur Beethovena.

Z TEATRÓW ŚWIETLYCH.

Colosseum: „Zehaczka z Notre-Dame”.
Wogóle nie wiele można się spodziewać po tej nowej premierze w Colosseum, znając gust p. Nowakowskiego. Tym razem również rozczarowanie spotka widza, bo film jest nie wart.

Obrazy o kryminalno-romansowej treści, sensacyjne, ponure, okropne — rozmaite ciemne historie i ciemne fajnjonome — przesunęły się już na ekranie tego największego (ale największego pod względem rozmiarów sali) kina. Na odmianę mamy teraz mocną, umiarkowaną, tkiwą do niemożliwości tragedję „najniebezpieczniejszej” kobiety. Jak zwykle w utworach tego poleraju: „ona” jest niewinnie posadzona, on” srogi, nieugięty. Gdyby chociaż cały dramat był logicznie przeprowadzony, to, niestety, mamy tylko tny, nieszczenie, rozpacz, a wszystkiego nie było, gdyby autor scenariusza chociaż pomyślał trochę nad treścią swego arcydzieła.

Ladne zdjęcia z Paryża i Londynu nie mogą nawet ratować widza z ogarniającej go senności już w pierwszych aktach dramatu.

Na pochwałę natomiast zasługuje dawany nam program film z tydzień dawno-tylko.

POKWITOWANIA.

Na dzieci repatriantów.
Pozostałe ze składek na wieciste dla zmarłego Antoniego Jagielskiego i zebrane wśród uczestników uroczystości pogrzebowej przez p. W. Sobieskiego mk. 36.000 i
na Dom Starców przy ul. Młynarskiej mk. 20000.

Dr. Paulina Murzkatblat
CHOROBY OCZU
Senatorska 30, 2-ga brama
tel. 284-87, do 11 i 1—3.

Dr. F. ROSTKOWSKI lek. asyst.
szpit. sw.
Łazarza Chor. skór., wener., analizy krwi na syfilis Chłodna 26, tel. 99-29.
Do 1—3 i 5—7.

Dr. M. Altfeld
b. st. ord. szp. Złotna 12—2, tel. 252-84. Chor. wener. skóry, płciowe od g. 10—12 pp. i od 5—8 w.
Panie i dzieci 5—6 w.

REGAN męski na futrze, prawie nowy 160 tysięcy mk. sprzedam zaraz. Piekna 64 (bez litery) m. 11. Handlarze wyłączeni.

Swetry żakiety, reformy, jum-perry, bluzki, suknie, szale, jaegerowska bielizna. Cenny fabryczne. Góralski i Ska. Chmlelna 56 — 10, druga brama, parter.

Zgubiono paszport zagraniczny i Ryki maizon, ków Prymerów, wydany przez starostwo Janów Lubelski.

ZEBY sztuczne bez podnóżka, kołony, mostki, racje w przeciągu 2 godzin konywa punktualnie na nych warunkach z k gwarancją. Laboratorj sztucznych. H. Ratusz no. 36, telefon 274-Druga brama, II-gie